



ROZKŁAD JAZDY PKS CIECHANOWIEC

Po pięciu latach str. 3
Reliktowy krajobraz str. 6



KONTAKTY

24 (815)

16 CZERWCA 1996

CENA 1 zł (10 000 zł)

GABRIELA SZCZĘSNA

Skarbiec domowy

W rodzinnym domu Reginy Czarnowskiej w Miodusach Stoku z pokolenia na pokolenie przechodzi żelazne łóżko.

— To podarunek babci generała Jaruzelskiego dla mojej babci, w podziękę za schronienie, kiedy musiała się ukrywać — mówi. Łóżko jest z majątku Jaruzelskich w Trzecinach. Żelazne, z malowanym widokiem. Spała na tym łóżku moja babcia, potem matka, a teraz jest u brata w Miodusach.

str. 4



Fot. Gabor Lörinczy

Zmienił się model wczasowania. Ludzie chcą spędzić urlop, wypocząć i jeszcze coś ciekawego zobaczyć. To wszystko oferuje agroturystyka, przekonuje Henryk Borawski z Wizny.

A mnie się marzy kurna chata...

MARIA TOCKA

str. 5

ALICJA NIEDŹWIECKA

Afrykańska umowa

W trójkę utworzyli tę fabrykę: Zakład Produkcji Strzykawek „BOGMARK” Spółka z o.o. w Łomży.

Podział pracy był taki: Bogusław Ch., prezes, doglądał produkcji; jego brat Marek, wiceprezes, zajmował się zbytem; drugi wiceprezes, Marek Minda wspierał go, brał udział w rozmowach kontraktowych, służył za tłumacza.

Bogusław, po szkole podstawowej; jego brat, pilot (po szkole podoficerskiej), dr Minda, po dwóch specjalizacjach medycznych drugiego stopnia.

str. 8-9



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Magdalena Nowak o niezwykłych wydarzeniach • Maria Tocka o mistrzach Agroligi • Władysław Tocki o pomrocznej sprawiedliwości w Zambrowie.

Ponadto: bocian u ministra, abstynenci, derkacz w obrączce.

TYLKO FOLDER INFORMACYJNY O TURYSTYCZNYCH I GOSPODARCZYCH ATRAKCJACH ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ reprezentował województwo w czasie imprezy promocyjnej regionu północno-wschodniego w Instytucie Kultury Polskiej w Londynie. Do stolicy Wielkiej Brytanii nie wybrali się ani przedstawiciele biznesu, ani urzędnicy.

OSZCZĘDNIJSI STAJĄ SIĘ MIESZKAŃCY WOJEWÓDZTWA. W rekordowym 1990 roku każdy zużył przeciętnie 753,9 kilowatogodzin energii, po pięciu latach wskaźnik ten spadł do 549,2 kwh.

ROZFORMOWANA ZOSTANIE WKRÓTCE JEDNOSTKA WOJSKOWA 5523 w Łomży, zajmująca się w Warszawskim Okręgu Wojskowym remontami pojazdów i sprzętu technicznego. Od maja w jednostce nie ma żołnierzy służby zasadniczej. Zmiany nie oznaczają likwidacji jednostki, ale przesunięta zostaje ona w struktury obrony cywilnej i spełniać będzie podobne funkcje jak dotąd. Dowództwo nowej formacji objął podpułkownik Tadeusz Warec. Sztandar JW 5523, po pożegnaniu na uroczystym apelu, znajdzie się w Muzeum Wojska w Warszawie lub w Białymstoku.

SŁUŻBĘ INNYM UHONOROWAŁ PO RAZ PIERWSZY W TYM ROKU POLSKI KOMITET POMOCY SPOŁECZNEJ. Wśród nagrodzonych jest Teresa Steckiewicz z Łomży, która kieruje Łomżyńskim Towarzystwem Przyjaciół Chorych i Hospicjum pod wezwaniem Ducha Świętego. Wręczenie nagród odbędzie się na Zamku Królewskim w Warszawie.

Z PONAD 69 TYSIĘCY DZIECI I MŁODZIEŻY OKOŁO TYSIĄCA WYKAZUJE REAKCJE NERWICOWE, ponad 700 ma trudności z przystosowaniem się do reguł „reżimu szkolnego”, 600 kłopoty sprawiają kontakty z nauczycielami i rówieśnikami, przeszło 500 z trudem dostosowuje się do życia w grupie rówieśniczej w klasie lub koleżeńskiej, wynika z badań pielęgniarek szkolnych w Łomżyńskim.

„POLICJA PRACY” WYKRYŁA w tym roku w województwie 57 przypadków zatrudniania osób, pozostających w ewidencji bezrobotnych i nierzadko pobierających zasiłek.

ŻYCZLIWOŚĆ WOBEC KLIENTA, jakość obsługi, atrakcyjność oferty i bezpieczeństwo brał pod uwagę tygodnik „Cash”, ustalając, na podstawie ankiety o charakterze ogólnopolskim, ranking polskich banków. We wszystkich kategoriach i w bilansie ogólnym wygrały państwowe Pekao S.A. i PKO BP, które mają swoje przedstawicielstwa także w Łomży i większych miastach województwa.

DZIAŁANIA DYSCYPLINUJĄCE podjęły urzędy pracy w województwie wobec bezrobotnych. Muszą się zgłaszać z potwierdzeniem gotowości do pracy nie raz, ale co najmniej dwukrotnie w miesiącu. Urzędy dążą także w ten sposób do wykrycia osób nadużywających prawa do zasiłku.

DUŻE ZAGROŻENIE DLA WÓD GRUNTOWYCH I POWIETRZA stanowią większość stacji paliwowych w

województwie, zgodnie z wynikami badań przeprowadzonych przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Łomży. Kontrole wykazały znaczne ilości zanieczyszczeń gruntu i wód wokół tych placówek. W dwóch przypadkach stacji w Łomży (ul. Poznańska) i w Szumowie (WIOS) wydał nakaz przeprowadzenia modernizacji do końca roku pod groźbą zamknięcia. Zwiększone wymagania stawiane będą także pozostałym dystrybutorom paliwa oraz inwestorom budującym stacje.

MILION ZŁOTYCH OTRZYMAŁ WOJEWODA z budżetu centralnego na wsparcie inwestycji tworzących infrastrukturę techniczną w rejonach szczególnie zagrożonych bezrobociem. Wnioski o dotacje przedstawiły wszystkie samorządy z rejonu Kolna i Łomży, które status szczególnego zagrożenia posiadają.

TECHNOLOGIE USZCZELNIANIA WYSYPISKI komunalnych, oczyszczanie ścieków, edukacja ekologiczna w szkołach oraz strategia proekologiczna państwa to niektóre tematy poruszane w czasie seminarium, zorganizowanego w Łomży przez Stowarzyszenie Gmin „Ekorozwój Dorzecza Narwi”. Wykładowcami byli m.in. naukowcy z Instytutu Budownictwa Wodnego Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku.

ZNACZĄCY POSTĘP W DZIEDZINIE OCHRONY POWIETRZA notuje województwo od pięciu lat. W tym okresie emisja zanieczyszczeń pyłowych zmniejszyła się o ponad jedną trzecią, a gazowych prawie o połowę. W pewnym stopniu „zasługa” leży po stronie kłopotów ekonomicznych i ograniczenia produkcji przedsiębiorstw, ale w większości poprawę spowodowało stosowanie bardziej przyjaznych środowisku technologii i urządzeń filtrujących.

W ŁOMŻYŃSKIEJ „NARWI”, PO ZWOLNIENIU OKOŁO 250 OSÓB, pozostanie nieco ponad 500 pracowników. Na odpłaty dla zwalnianych potrzeba 6,5 miliarda starych złotych.

LICEUM MEDYCZNE W ŁOMŻY OPUŚCIŁY OSTATNIE, w 5-letnim systemie kształcenia pielęgniarek, absolwentki. Szkoła w różnej strukturze organizacyjnej istniała 36 lat. Zawsze sprawujący nadzór, uczelnie kształcące absolwentki i dyrektorzy placówek zatrudniających pielęgniarki z łomżyńskiego Liceum, podkreślali wysoki poziom ich wiedzy oraz przygotowania do zawodu. W ciągu 30 lat szkoła mogła pochwalić się także 16 finalistkami Olimpiady Pielęgniarstwa.

ZBIGNIEW CHRZANOWSKI, EMERYTOWANY CHIRURG Z ŁOMŻY, PRZEKAZAŁ Oddziałowi Urologii Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego prywatną bibliotekę specjalistyczną: kilkadziesiąt medycznych książek i poradników oraz „Tygodniki Lekarskie” sprzed stu lat.

NIESPEŁNA 1500 OSÓB MOŻE ZAPEŁNIĆ wszystkie miejsca w 6 stałych kinach województwa. Dziesięć lat temu 18 kin dysponowało prawie 3700 miejscami.

KOMENDA HUFCA ZHP ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ ZAPRASZA na kolo-

nie letnie do Nowego Młyna. Wypożyczek przeznaczony jest dla dzieci w wieku 7-12 lat i odbędzie się od 14 do 28 lipca. Szczegółowe informacje w Komendzie Hufca w Łomży (ul. Polowa 11 A, tel. 16-41-97).

12 MILIONÓW STARYCH ZŁOTYCH DOCHODU przyniosły budżetowi Łomży parkomaty w Strefie Ograniczonego Postoju w pierwszym tygodniu po jej wprowadzeniu. Władze miasta uważają wynik za bardzo dobry zważywszy, że Straż Miejska nie egzekwowała opłat, ograniczając się raczej do informowania i pouczania kierowców.

WNIOSEK O PODWYŻKĘ OPŁAT ZA USŁUGI POGRZEBOWE przedstawił administrator cmentarza komunalnego w Łomży. Podwyżka, motywowana m.in. wzrostem cen energii i wody, ma wynieść 15 proc. Oznaczałoby to np. wzrost opłaty za dzierżawę miejsca na grób o 6 złotych, wykopanie mogiły o 13 złotych.

W PRACOWNI PLASTYCZNEJ KLUBU ODEK MDK-DST W ŁOMŻY (ul. Małachowskiego 4) prezentowana jest wystawa prac poplenerowych „Drozdowo 93”, „Kozioł 94” i „Czaratoria 95”, wykonanych przez młodzież z pracowni. Ekspozycja połączona jest ze sprzedażą prac. Wpływy zostaną przeznaczone na organizację tegorocznych warsztatów plastycznych w Gołdapi. Wystawa czynna do końca czerwca.

PORAŻONY PIORUNEM został podczas niedzielnej burzy 29-letni rolnik z Czarnocina. W ciężkim stanie (do wtorku przed południem nie odzyskał przytomności) przebywa w szpitalu.

TRZY UTONIĘCIA W CIĄGU 3 DNI: w piątek na Narwi przy starym moście w Łomży utonęła 14-letnia dziewczyna, w sobotę i niedzielę woda pochłonięła ofiary w Rajgrodzie i Szumowie.

ZNAKI CZASU

- „Co czwarty Polak zachoruje na raka, a co piąty na niego umrze”, przewiduje doc. Zbigniew Wronkowski. Rocznie wykrywa się w kraju 100 tys. zachorowań na raka.

- W kraju jest 1580 tys. samotnych matek. Co roku rodzi się 40 tys. dzieci matek do lat 19 (z raportu o samotnych matkach opublikowanego w „Polityce”).

- W razie wojny starczyłoby nam wyżywienia dla armii na dwa tygodnie, a mleka zabrakłoby wcześniej, ujawnił „Polsce Zbrojnej” wicepremier Roman Jagieliński.

- „Postawa Cejrowskiego, autora „W.C. Kwadrans”, nie jest zgodna z zasadami dobrego wychowania, jakim ma hołdować telewizja publiczna”, powiedział prezes TVP Ryszard Miazek na konferencji prasowej. Cejrowskiemu kończy się umowa 19 lipca.

- W ciągu ostatnich piętnastu lat spożycie masła w Polsce zmniejszyło się prawie o połowę, jednocześnie spożycie tłuszczów roślinnych wzrosło o ok. 50 proc.

- „W Polsce toczy się walka między państwem a Kościołem”, twierdzi 76 proc. respondentów sopońskiej Pracowni Badań Społecznych.

PO NAWAŁNICY

Bilans zniszczeń i wnioski o pomoc przedstawił wicewojewoda Jan Niebrzydowski na specjalnym spotkaniu, zorganizowanym przez szefa Urzędu Rady Ministrów Leszka Millera z udziałem przedstawicieli kilkunastu województw, dotkniętych tej wiosny katastrofami żywiołowymi oraz reprezentantów kilku ministerstw. Ostateczne dane o spustoszeniach, dokonanych przez wicher i burzę w Łomżyńskim, mówią o prawie 1400 zniszczonych i uszkodzonych budynkach w 75 miejscowościach 11 gmin. Różnego rodzaju straty poniosło 2,5 tysiąca gospodarstw rolnych. Z URM wicewojewoda nie przywiózł konkretnych dotacji, a jedynie wskazówki, gdzie pieniędzy należy szukać. M.in. pomocy można spodziewać się ze strony Głównego Komitetu Przeciwpowodziowego, Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, ośrodków pomocy społecznej. Wsparcie ma otrzymać także straż pożarna, której udział w akcjach związanych z powodzią i wichurą, niemal wyczerpał tegoroczny budżet.

„ZAMTEX” SZYBKO SPRZEDANY?

Poważnie zmienia sytuację zmieniających do prywatyzacji Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Zamtex” zainteresowanie udziałem w przekształceniach, zgłoszone w województwie przez firmę IHI Investments. Reprezentuje ją wieloletni przedstawiciel Banku Światowego w Polsce Ian Hume. Niedawno Ministerstwo Przekształceń Własnościowych sceptycznie odniosło się do pomysłu prywatyzacji „Zamtexu” metodą „szybkiej sprzedaży”. Rozmowy z poważnym partnerem rozwiąły obawy resortu o znalezienie strategicznego inwestora i prawdopodobnie zambrowska „bawełna” znajdzie się w najbliższej transzy przedsiębiorstw do „szybkiej sprzedaży”.

GDZIE SIĘ KĄPAĆ?

Miłośnicy kąpieli nie czekali na świętego Jana i skuszeni upałą rozpoczęli już w województwie sezon wodny. Łomżyński Sanepid nie wydał jeszcze aktualnego komunikatu o stanie wody w rejonie najpopularniejszych kąpielisk, ponieważ w Łomży, Nowogrodzie i okolicach Grąd Wonięka nie wróciła jeszcze do koryta podobnie jak Pisa w Balikach. Wiadomo na pewno, że kąpać się można w Pisie w Cieciorach i Dobrymlesie, Nurcu w Ciechanowie, Biebrzy w Goniądzu i Osowcu, zalewie w Stawiskach, jeziorach Rajgrodzkim i Dreństwie. Natomiast nie jest wskazane korzystanie z kąpielisk nad Pisą w Ptakach i Kozle.



Wokół zabójstwa 18-letniego Sylwestra M. z Konarzyst, ofiary bestialskiego pobicia po dyskopie, w nocy z 17 na 18 maja ubiegłego ul. Poznańskiej i Al. Lechickiej w Łomży (pisaliśmy o tym w numerze 22/96) narosło wiele plotek. Do ich rozpowszechnienia, jak się okazuje, przyczyniła się także lokalna prasa (nie my). W związku z tym prokuratura Rejonowa w Łomży w miniony poniedziałek na kołowej konferencji prasowej na ten temat, ustosunkowała się do wszystkich absurdalnych wieści krążących po mieście.

Trzej tymczasowo aresztowani, 21-letni Grzegorz Ch. z Łomży, podejrzany o zabójstwo Sylwka oraz dwaj 21-letni bracia Andrzej i Mariusz Z. z Kupisk Starych, podejrzani o pobicie chłopaka i jego dwóch kolegów, nie zostali wypuszczeni na wolność, jak głosi plotka. Co prawda złożyli zażalenie na zastosowanie tego środka, ale sąd utrzymał w mocy decyzję prokuratora o aresztowaniu. Grzegorz Ch. nie przyznał się do zabójstwa Sylwka; bracia tylko częściowo do przedstawionych zarzutów pobicia.

Wobec siedmiu pozostałych uczestników bójki prokurator zastosował dozór policji i poręczenia majątkowe. Z dotychczasowego materiału zebranego w śledztwie (m.in. zeznań świadków, wyjaśnień podejrzanych, zeznań lokalnej) wynika, że ich udział w zdarzeniu nie był tak decydujący jak trzech aresztowanych i nie uczestniczyli oni w decydującej „fazie” pobicia Sylwka. Wszyscy przyznali się do udziału w bójce.

Śledztwo trwa. O jego wynikach zadecydują także inne specjalistyczne badania.

Tymczasem nie ma więc potrzeby karmić się tanią sensacją ani w sklepie, ani w autobusie. (zab)

BOGATE DNI

Bogate i udane były tegoroczne Dni Łomży. Ich punkty kulminacyjne stanowiły imprezy na Starym Rynku: uroczysta sesja Rady Miejskiej, występ Hanki Bielickiej dla około tysięcznej widowni oraz jeszcze większy koncert na koncercie zespołów „The Bumpres” i „Krywań”, zorganizowanym przez Radio Białołęka. Program Dni zawierał dla każdego coś miłego”, a jego efektownym zakończeniem był pokaz Pojazdów Zabytkowych, któremu patronował po raz pierwszy Automobilklub Łomżyński.

POWSZECHNY SPIS ROLNY

Rachmistrze Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Łomży od 7 do 12 czerwca odwiedzili przeszło 40 tysięcy gospodarstw rolnych oraz 6,5 tysiąca właścicieli działek i zwierząt hodowlanych w celu przygotowania ich udziału w powszechnym spisie rolnym, który odbędzie się w dniach 25-26 czerwca. Urząd zwraca się do rolników o życzliwość i współpracę z rachmistrzami. Uzyskane dane wykorzystane będą wyłącznie do celów statystycznych, m.in. dla przedstawienia w Europejskiej pełnego obrazu rolnictwa w Polsce.

TRZY PYTANIA DO...

BARBARY MUSZYŃSKIEJ, radnej, członka Komisji do Przeciwdziałania Alkoholizmowi przy Radzie Miasta w Grajewie

— Z jakimi oczekiwaniami przyjechała pani na I Łomżyńskie Forum Abstynenckie?

— Pierwszy raz uczestniczę w Forum. Przyjechałam razem z mężem, bo uważałam, że powinniśmy tu być razem. Do tego problemu podchodzę osobiście. Satysfakcją mojego życia jest to, że mąż przestał pić. Właśnie obchodzimy rocznicę abstynencji, wielkiego zwycięstwa. Mąż nie pije nie dlatego, że nie może, ale dlatego, że nie chce. Nie chce, bo życie na trzeźwo jest inne. Jestem z niego dumna.

— Czy alkoholizm jest największym wrogiem człowieka?

— W czasie sympozjum ksiądz powiedział, że największym wrogiem ludzkości jest ateizm. Ja uważam, że tym wrogiem nie jest ani ateizm, ani alkoholizm. Jest nim brak miłości. Gdy nie ma miłości, wszystko wali się w gruzy. Potrzebny jest ktoś, kto kocha i w odpowiedniej chwili poda pomocną rękę. Gdyby nie było miłości między moim mężem i mną, dziś razem nie uczestniczylibyśmy w Forum. Członek Bractwa Trzeźwości powiedział, że w chorobie alkoholowej trzeba pokonać siebie. Uważam, że nie trzeba pokonywać siebie, lecz siebie pokochać. Alkoholizm, jak określił jeden z uzależnionych, jest piękną chorobą, a jednocześnie podstępna i okrutna. Piękną dlatego, że wyleczenie z niej zależy od samego chorego. Nie potrzeba wyjątkowo cudownych leków, operacji. Wszystko zależy od człowieka.

— Co wykorzysta pani z Forum w swojej pracy?

— Robię dużo notatek. Interesuje mnie problem przemocy w rodzinie, przestępczość wśród młodzieży. Najważniejszym wnioskiem z Forum jest przeświadczenie, że o alkoholizmie należy mówić głośno. Nie trzeba się wstydić choroby. Przyznają się do niej publicznie politycy, aktorzy. Trzeba brać z nich przykład. Znałam młodego człowieka, który już odszedł na zawsze. Nie przewyciężył wstydu, nie przyszedł do naszego Klubu „Zdrowie i Trzeźwość”. Picie jest wstydem, a leczenie już nie. Przekonuję i będę przekonywała nadal, że można żyć trzeźwo. Niestety, w naszej kulturze wszystkie uroczystości w życiu człowieka od narodzin do śmierci związane są z alkoholem. Nawet uroczystość pierwszej komunii. To przerażające. Ale dzieci zwracają nam, dorosłym, uwagę. W tym roku w czasie dziecięcej debaty w Sejmie padł postulat, by utrudnić dzieciom dostęp do alkoholu. To dla nas wskazówka. Wiem na pewno, że jest tak w Grajewie, mogę przypuszczać, że także w innych miastach, iż młodzieży sprzedaje się piwo lub inny alkohol. To straszne, bo ci, co to robią, tak czynią wyłącznie dla pieniędzy.



Tu był Jan Paweł II

Granitowa płyta z wypisanym hasłem pielgrzymki papieża Jana Pawła II do kraju: „Bogu dziękujcie, ducha nie gaście”, odsłonięta została w piątą rocznicę odwiedzin Ojca Świętego w Łomży. Płyta, stanowiąca tzw. Sacarium Łomży, umieszczona została na ołtarzu papieskim przy kościele pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego. W świątyni zaś odsłonięta została pamiątkowa tablica obok kaplicy, która nosi imię Jana Pawła II. Wojewoda Mieczysław Bagiński nadał papieżowi medal „Za zasługi dla województwa łomżyńskiego”.

OSKAR DLA „PŁYT”

Zakłady Płyt Wiórowych w Grajewie otrzymały Grand Prix na międzynarodowym konkursie „Leader in Prestige and Quality 96” w Madrycie w uznaniu za najwyższą jakość produktu i prestiż przedsiębiorstwa. Wyróżnionym produktem są tzw. płyty uszlachetnione.

Droga grajewskich „Płyt” do Grand Prix wiodła przez eliminacje, których procedurę porównuje się z nominacjami do filmowego Oscara. Najpierw firma, dostrzeżona przez komisję w Madrycie, została poinformowana o nominacji, a następnie zaproszona do Hiszpanii na uroczystość wręczenia nagród.

Komisję powołuje hiszpańskie wydawnictwo Actualidad, właściciel czasopisma przemysłowego „Industria y Comercio” oraz turystycznego „Revista de Turismo” o międzynarodowej dystrybucji. Grand Prix zapewnia grajewskim „Płytom” roczną promocję w obu periodykach.

W rywalizacji o przemysłowego Oscara uczestniczyły firmy z Europy, Ameryki Południowej oraz Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Sukces „Płyt” jest tym większy, że są jedyną polską spółką nagrodzoną w Madrycie.

„Płyty” to także wiodąca firma XV NFI zarządzanego przez firmę Creditanstalt — SCG Fund Management i, jak już pisaliśmy, przygotowują się do wejścia na Warszawską Giełdę Papierów Wartościowych.

ZAPROSILI NAS...

• Dyrektor Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepietowie i przewodniczący Komitetu Okręgowej Wystawy Zwierząt Hodowlanych — na cykl imprez promocyjno-wystawienniczo-szkoleniowych pod wspólną nazwą Dni z Doradztwem Rolniczym.

• Uczniowski Klub Sportowy „Jutrzenka” przy Szkole Podstawowej w Ładach Polnych — na turniej tenisa stołowego z okazji Dnia Sportu Szkolnego.

• Przedstawicielstwo Targów Monachijskich w Polsce AWATAR S.C. w Warszawie — do uczestnictwa w prezentacji prasowo-branżowej na temat dwóch wiodących imprez targowych w Monachium „Systems 96” i „Elektronika 96”.

• Jednostka Wojskowa nr 5523 w Łomży — na uroczysty apel z okazji rozformowania Jednostki i pożegnania sztandaru.

• Dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w Łomży — na uroczystość z okazji 90-lecia szkół handlowych i ekonomicznych.

• Wiceprezydent Łomży Edward Matejkowski, przewodniczący Zespołu Organizacyjnego Dni Łomży '96 — na toast w podziękowaniu za udział w przygotowaniach do imprezy.

• Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Łomży — na uroczyste otwarcie centralnej sterylizatorni.

• Krajowe Porozumienie Spółdzielni Mleczarskich w Warszawie — na Majówkę w Starej Pomarańczarni w Łazienkach Królewskich.

• Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Iwoniczu — na „AGRO-Bieszczady '96”.

• Organizatorzy obchodów dwusetnej rocznicy śmierci Księdza Krzysztofa Kluka — na sesję naukową poświęconą Wielkiemu Przyrodnikowi z Ciechanowca.

Dziękujemy.

1

— Mam po ojcu piękną pamiątkę i nie mam — mówi z żalem Władysław Lutostański z Czach Kołaków. — Bo ta pamiątka leży gdzieś w ziemi, w mojej zagrodzie. Od 1940 roku! To medale ojca za wojnę polsko-bolszewicką. Sam je zakopał, kiedy weszli do nas Ruskie. Dobrze pamiętam. Miałem wtedy jedenaście lat. Medali było osiemnaście. Ojciec każdy starannie w coś pozawijał, pokładał do garnków i w ziemię. Pomagałem mu. I niby pamiętałem to miejsce i nic! Szukałem już ze dwadzieścia lat temu. Dziobałem szpadłem, dziobałem... I tylko o kamieniu zgrzytał. Ojciec był też kolejarzem, a potem, do wybuchu wojny, komendantem policji w Ostrołęce. Wiadomo, co oznaczał taki życiorys za Ruskich. Aresztowali go w 1940 roku w Wołkowysku, gdzie doszedł z frontem. Ale uciekł. No i dalej musiał ukrywać się przed Ruskimi; ktoś doniósł, że był w legionach.

Kiedy we wrześniu 1939 roku pożar ogarnął Czachy, doszczętnie spłonął też rodzinny dom Władysława Lutostańskiego. Wtedy przepadła również w płomieniach legionowa szabla ojca, który właśnie poszedł na wojnę. Domu odżałować nie sposób.

— Był śliczny. Na całą wieś! Ściany oszalowane, okiennice wycinane we wzory. A w środku też wszystko zrobione jak trzeba. Kiedy sędziowie z Warszawy przyjeżdżali w nasze strony na polowanie, zatrzymywali się u nas.

Ale nie wszystko przepadło. Na ścianie w pokoju portrety za szkłem. Ślubny rodziców; matka z bukietem białych róż. Pobrali się w 1923 roku w kościele w Kołakach. „Do zdjęcia” pojechali do Warszawy, bo wtedy pracował tam ojciec. Obok portret trojga ich dzieci: pięcioletni wówczas Władysław, Zosia i najstarszy Stanisław. By sfotografować córkę i syna ojciec zabrał ich do Zambrowa, gdzie wcześniej eleganckie kreacje na tę okazję uszył dzieciom pewien Żyd. Władysław Lutostański pamięta, że do miary pojechał z najstarszym bratem rowerem. Zachowały się też dwie fotografie ojca z czasów kolejarskich. Na jednej grupa mężczyzn w mundurach, a na tablicy umieszczonej na budynku napis: „Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej Koło gminy Rzekuń na stacji Ostrołęka”. Na drugiej fotografii też grupa kolejarzy; w tle zdjęcie Piłsudskiego. Niestety, nie wiadomo dokładnie, kiedy fotografie zostały wykonane. Wśród rodzinnych pamiątek jest jeszcze sędziwa i wciąż solidna szafa dwudrzwiowa z lustrem i szufladami oraz łóżko, na którym śpi 95-letnia matka Władysława Lutostańskiego.

— Ojciec zakazał te meble u jednego Żyda w Zambrowie — przypomina sobie tamte czasy. — Szafa, to było dobre miejsce do zabawy w chowanego; jak to zawsze u dzieci. No i posypały się pasy, bo wisały tam równiutko eleganckie kolejarskie i policyjne mundury ojca.

Wciąż obecna przeszłość...

— Wszystko jest ważne, co po przodkach zostaje, ale gdybym odnalazł legionowe medale ojca, to byłaby dla mnie najdroższa pamiątka — dodaje Władysław Lutostański.

2

W albumie rodziny Gosiewskich zachowało się tylko kilka starych fotografii. Między innymi ślubne zdjęcie 73-letniego Stanisława Go-

siewskiego i rodziny jego żony Natalii. Ona miała wtedy kilka lat. Na fotografii, wykonanej w ogrodzie, Natalia z dziadkami Dąbrowskimi oraz ciotki: Janina z narzeczonym Edwardem, Helena i Aniela z czworgiem dzieci.

— Ile ludzi z tego zdjęcia już umarło... — zamyśla się Stanisław Gosiewski. — Moja żona też nie żyje. Miała trzydzieści pięć lat. Gdzieś był portret moich rodziców, ale nie wiem, gdzie go szukać. Ze trzydzieści lat temu, od zwarcia instalacji, spalił się nasz dom, co miał ze sto lat. A z dymem poszły wszystkie pamiątki...

3

Maria Dragowska pokazuje szafę wykonaną siekierą! Dwudrzwiowa, z szufladami. Dzisiaj stoi w sieni starego drewnianego domu, który idzie do rozbiórki. Czasu nie zatrzymasz... Szafę kupił ojciec. Pamięta ją „od zawsze”. Z pietyzmem przechowuje rodzinne zdjęcia. Oto na tekturce znakomicie zachowana podobizna dziadka Mateusza Kowalewskiego, wykonana w zakładzie „Pazetti» Varsovie Rue Królewska N° 47”. W tej samej pracowni sfotografowały się także trzy córki Mateusza: eleganckie suknie i kapelusze z kwiatami na głowach Marianny i Adeli; Julia bez tej ozdoby ukazuje piękne włosy. Na innej fotografii, której zachowała się tylko część, Marianna w kapeluszu ze wstążkami i koszem białych róż. Niestety, żadnych dat. Od dawna wszystkie siostry spoczywają na cmentarzu w Kołakach. Marianna Dragowska ma też zdjęcie ze swoimi rodzicami i rodzeństwem, wykonane podczas drugiej wojny światowej; specjalnie dla brata Aleksandra, który przebywał w niemieckim obozie wojskowym. Na innym zdjęciu Aleksander z ciotecznym bratem Zygmuntem, synem Adeli. Nie żyją obaj.

— Kiedy mi się coś sprzyrzy, znów zaglądam do zdjęć — mówi Marianna Dragowska. — I wnukom o tych krewnych opowiadam. Niech wiedzą, że przed nimi też było życie; że oni na tych fotografiach, to też nasza rodzina.

Są skarby bezcenne. Ich wartością jest pamięć. To one łączą nas niewidzialną nicią z tymi, których już nie ma; to one uświadamiają przemijanie. Zasługują na miejsce w domu kolejnego pokolenia.



Skarbiec domowy

GABRIELA SZCZĘSNA

4

W kuchni Daniela i Stanisława Czajkowskich w Litwie Starej na ścianie Trójca Święta i Ostatnia Wieczera, a w pokoju wizerunek Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

— Odkąd pamiętam, te obrazy były w naszym domu — mówi gospodarz. — A mam 71 lat. Odprawiało się u nas „Majowe”. Matka przystrojony obraz stawiała na stole. I tak ludzie modlili się przez cały miesiąc.

Matka Stanisława Czajkowskiego zmarła kilkanaście lat temu. Z jej książeczki do nabożeństwa „Kwiat Eucharystyczny”, wydanej w Krakowie w 1936 roku, modlił się jego żona.

— Jest zwyczaj, żeby do trumny, oprócz różańca włożyć też książeczkę. Nie wiem, co się wtedy stało, że nie mogliśmy jej znaleźć — opowiada gospodyni. — Znalazła się dopiero po pogrzebie teściowej. Dzisiaj modlitewnik jest mój. Może tak miało być?

Po matce gospodarza pozostało też zdjęcie z Ausweisu. No i ten drewniany dom, który rodzice pobudowali w 1915 roku. Szczęśliwie przeżył obie wojny...

Stanisław Czajkowski przechowywał również swoją jedyną fotografię szkolną. Kulesze Kościelne, klasa siódma. Znamienny rok nauki 1938/1939... Ksiądz, kierownik szkoły Jan Domański (w stopniu porucznika) i inni nauczyciele w otoczeniu gromadki dziewcząt i chłopców. Panowie w jednakowych fryzurach „tuż przy skórze”.

— Pamiętam dobrze, jak to było z tymi postrzyżynami. Ojciec wziął nożyce, raz-dwa i po wszystkim. Aż mi łzy poleciały z tego żalu — przypomina Stanisław Czajkowski. — Ale z ojcem nie było dyskusji. Każdego chłopaka z naszej klasy spotkał wtedy ten sam los.

Wylicza nieżyjących ze szkolnego zdjęcia; są wśród nich trzy Żydówki...

Daniela Czajkowska nie ma ani jednej rodzinnej pamiątki. Poza ślubnym portretem stryja Ignacego z Ameryki, który ożenił się w Chicago w 1931 roku.

5

Henrykowi Czarnowskiemu pozostały po rodzicach przede wszystkim wizerunki postaci świętych. Między innymi „Pamiątka 550 letniego istnienia Obrazu N.P. Maryi na Jasnej Górze”, przedstawiająca „obłężenie szwedzkie 1655 r.”, ze świętym Łukaszem, malującym obraz Boga Rodzicy oraz „Pamiątka Koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze dnia 22 maja 1910 roku”. Specyficzną spuścizną jest... lalka, którą matka gospodarza bawiła się jako dziecko i gipsowy niedźwiadek, wygrana loteryjną, przywieziona przez nią z wycieczki do Wysokiego Mazowieckiego, kiedy była uczennicą drugiej klasy...

— Przez wiele lat teściowa sadzała swoją lalkę w pokoju na łóżku. Powtarzała, że trudno jej się rozstać z taką pamiątką z dzieciństwa, bo to tyle wspomnień — mówi Regina Czarnowska. — A teraz lalka przypomina ją nam...

— To straszne, jeżeli po człowieku, który był z nami, którego kochał, który nic nie zostaje — mówi Urszula, córka gospodarza, licealistka. — Więc nawet najdrobniejszy przedmiot, przekazywany z pokolenia na pokolenie ma swoją wartość. Bo chyba na tym polega też pamięć.

Regina Czarnowska nie ma żadnej pamiątki po przodkach. W jej rodzinnym domu w Miodusach Stoku z pokolenia na pokolenie przechodzi pewne łóżko.

— To podarunek babci generała Jaruzelskiego dla mojej babci w podziękowanie za schronienie, kiedy musiała się ukrywać — mówi. — Łóżko jest z majątku Jaruzelskich w Trzcińcach. Żelazne, z malowanym widokiem. Spała na tym łóżku moja babcia, potem matka, a teraz jest u brata w Miodusach. Był też w naszej rodzinie bardzo stary zegar. Ma go drugi brat z Warszawy.

6

Jadwiga Idźkowska z Garbowa Starego ma jedyną pamiątkę po matce: modlitewnik „Zdrowaś Marya”, wydany w Warszawie w 1897 roku. Na książeczce widać sędziwy wiek; odkleiła się okładka, brakuje wielu stron. Ale i tak jest to modlitewnik bezcenny.

— Kiedy była u nas we wsi Droga Krzyżowa, matka dała mi książeczkę, żebyśmy przepisała niektóre modlitwy, bo druk za drobny do czytania — wspomina Jadwiga Idźkowska. — Ale nie pamiętam, jak to się stało, że książeczka została już u mnie. I to wszystko, co mam po matce najbliższego.

7

Amelia Jaworowska po ślubie zamieszkała w domu męża, którego wychowywali stryjostwo. Był rok 1946. Na ścianie, w pięknych ramach wisiał „Odwrót Napoleona spod Moskwy”. Gospodyni ma ten obraz do dzisiaj.

— Minęło od tamtej pory pięćdziesiąt lat, a po nim nie widać czasu, bo wtedy też wyglądał tak samo — mówi. — Nie wiem, skąd wziął się u stryja. Nigdy go o to nie pytałam. Za to już nie raz miałam na „Napoleona” kupców. Ale nawet nie chciałam słyszeć o sprzedaniu. Mąż nie żyje. Wychował się w tym domu przy tym obrazie. I tutaj dla naszego „Napoleona” jest najlepsze miejsce.

Rys. Katarzyna Kulesza

A mnie się marzy kurna chata...

Niemiecka grupa turystów gości właśnie u trzech rolników w Wiźnie: braci Zenona i Henryka Borawskich oraz u Kazimierza Ptaszyńskiego.

— Sami interesujemy się turystyką od dziecka. Braliśmy udział w spływach Pisą i Biebrzą, zachwycaliśmy się urokiem, spokojem i dzikością na niektórych odcinkach na-



szych rzek. Teraz proponujemy to innym — mówi Zenon Borawski.

Domy braci Borawskich nie były budowane „pod turystów”. Gdy zdecydowali się na tę działalność, przeprowadzili gruntowne remonty, modernizację, a przede wszystkim przy każdym pokoju gościnnym powstała łazienka.

W sąsiedztwie tarasu domu Zenona są aż trzy gniazda bocianie. Gospodarz żartuje, że u niego jada się śniadanie z bocianami. Bociany akurat mają maleństwa, można obserwować, jak się nimi zajmują.

— W Niemczech nie ma bocianów ani żab. Wielka technizacja i chemizacja zniszczyła wszystko. Oni u nas podglądają przyrodę i zastanawiają się, jak u siebie przywrócić pierwotne warunki naturalne — mówi Zenon.

W ubiegłym roku u Borawskich gościli Niemcy, Szwajcarzy, Holendrzy. Wszyscy zachwycali się unikalną roślinnością i ptactwem. Zastanawiali się, dlaczego u nas tyle ptaków ma swoje miejsca lęgowe, a gdzie indziej tylko trasy przelotowe. Tajemnica tkwi w naturze, której niestety, nie zawsze poświęcamy tyle uwagi, ile by należało. Henryk Borawski pamięta, jak w latach jego dzieciństwa nad rzekę do Wizny przyjeżdżało prawie pół Łomży. Brzeg był czysty i zadbane. A dziś? Twierdzi, że niektóre miejsca, choć ciekawe, omija z daleka i nie pokazuje swoim gościom, bo się wstydzi.

Bracia kupili dwie działki nad rzeką, by stworzyć tam pole namiotowe. Nie mogą jednak przebrnąć przez przepisy i stanowią formułę lokalnej władzy, że w planach przestrzennego zagospodarowania terenu nie ma takiego miejsca.

Kazimierz Ptaszyński jest wdzięczny Teresie Budnik, że przekonała go do udostępnienia swojego domu turystom. Przyrodnicze atrakcje, wśród których mieszka, proponuje innym. Pierwsi goście byli w ubiegłym roku. Pozostawili dobre wrażenia. Ptaszyński jest rencistą, zatem ma

teraz dodatkowe zajęcie i stały kontakt z ludźmi. Właśnie gości u niego pięcioosobowa grupa ornitologów z Niemiec. Wiznę traktują jako miejsce wypadu. Wstają o godzinie trzeciej w nocy, uzbrojeni w lornetki, kamery i aparaty podglądają to, co kiedyś było także u nich.

— To dla nas przestroga i wskazówka, by nie niszczyć tych terenów, by zachować je w naturalnym stanie — mówi Henryk Kurek, ornitolog i przewodnik grupy.

Na wakacje zapowiedzieli się u Ptaszyńskiego goście ze Śląska i Warszawy.

Jan Olszewski z Ratowa Starego (gm. Śniadowo) dziwi się, że ekologią i przyrodą bardziej interesują się zagraniczni turyści niż krajowi. U niego gościli Holendrzy, których interesowało wszystko, nawet ceny w sklepach.

Anastazy Kalinowski ze wsi Kozioł (gm. Kolno) rozpoczął działalność w tym roku. Szczęśliwie, bo podejmował już trzydziestoosobową grupę z Austrii. Szkoda, że tylko przez trzy dni. Gospodarz wierzy, iż atrakcyjny teren oraz możliwości skorzystania z kajaków i bryczek konnych, przyciągnie turystów.

— Jest to sposób na dorobienie i jednocześnie danie możliwości wypoczynku miastowym — mówi o agroturystyce Zofia Jóźwiak z Granego.

Ona też skorzystała z odpowiedzi ODR-u. Już w maju odwiedzili ją warszawiacy. Nie liczy na wielki zarobek z turystów. Razem z mężem prowadzi dwudziestohektarowe gospodarstwo. Cieszy się, że inni będą mogli zachwycić się pięknym Bugiem.

Agroturystyce Murawskiego zdecydował przypadek. W ubiegłym roku dwie rodziny z Warszawy po drugiej stronie rzeki szukały kwatery. Wszystkie już by-

ły zajęte. Przeprowadzili się na drugi brzeg i zawitali do Murawskich. Rodziny się zaprzyjaźniły, w tym roku również przyjadą.

— Nie są to duże pieniądze, zarabia się tyle, co w ciągu miesiąca za mleko, ale przecież dodatkowe — mówi Jacek Murawski.

Rolnicy narzekają na brak pieniędzy, mieszkają w dużych domach, w których kilka pomieszczeń jest nie wykorzystywanych. Można przecież udostępnić je innym.

Po udanym ubiegłorocznym przypadku Jacek Murawski wysłał propozycję do trzynastu sołtysów wsi leżących nad Bugiem, by zainteresowali się agroturystyką. Na jego ofertę odpowiedział tylko sołtys wsi Oławskie, który pragnie stworzyć pole namiotowe oraz sołtys ze wsi Ołtarze Gołacze. Reszta milczy. Miejscowości o wybitnych walorach letniskowych boją się letników.

Najtrudniej przełamać nieufność rolników. Wieś jest spokojna i boi się chuligaństwa. Nie zna turystów i ich wymagań — mówi Teresa Budnik z ODR.

Pierwszy rok działalności nie przyniósł niepokojących zdarzeń. Rolnicy kontaktują się ze sobą, wymieniają doświadczenia i spostrzeżenia. Muszą być pozytywne, skoro w tym roku zainteresowanych agroturystyką jest więcej. Muszą być także pozytywne opinie turystów, skoro w niektóre miejsca zgłaszają się ponownie.

Rozwojowi agroturystyki sprzyjają także od ubiegłego roku przepisy podatkowe: rolnicy nie muszą rejestrować tej działalności i nie są obciążeni z tego tytułu podatkiem dochodowym.

Mogą gościć i szeroko otworzyć bramy swego podwórza i ogrodu i zaprosić serdecznie słowami Jana Kochanowskiego: „Gościu, siadź pod mym liściem, a odpocznij sobie...”

MARIA TOCKA

Rys. Rafał Bujko

TRENING PAMIĘCI

„Dwa grzyby w pomidorówce. Mój kot miał szczęście, mysz nie. Kogut pieje, a kura nie potrafi. Brak piątej klepki” Andrzej Majewski wolno czyta dwadzieścia oderwanych od siebie zdań. Grupa młodzieży słucha w skupieniu. Niektórzy zamykają oczy, inni pochylają głowy, jest absolutna cisza.

Za chwilę Szymon Nitkiewicz z klasy siódmej bezbłędnie powtórza pierwszych siedem zdań. Paulina Dąbrowska z klasy szóstej wymienia pięć zdań od tyłu. Inni potrafią powiedzieć, jak brzmiało zdanie trzynaste, siedemnaste, dziesiąte. Recytują je w różnej kolejności: od góry, od dołu, na wyrywki.

Prowadzący zajęcia prezentuje dwadzieścia kart w różnych kolorach. Słuchacze odtwarzają, jakiego koloru była karta piętnasta, pierwsza, dwudziesta. Potrafią też wyliczać w kolejności. Umiejętności te zdobyli w czasie zajęć w łomżyńskiej filii Centrum Treninowego.

Swoistą szkołę pamięci prowadzi w Łomży Wanda i Andrzej Majewscy. Choć placówka działa dopiero kilka miesięcy, mają już pierwsze sukcesy. W Rejonowej Olimpiadzie Pamięciowej, w której brała udział młodzież z Łomżyńskiego i Białostockiego, w poszczególnych grupach wiekowych najlepsi byli słuchacze z Łomży: Piotr Dąbrowski (SP 10, kl. III), Agnieszka Mioduszevska (SP 4, kl. V), Paulina Dąbrowska (SP 10, kl. VI) i Sebastian Mioduszevski (Technikum Mechaniczne, kl. IV). Uczniowie ci w czerwcu będą reprezentować nasze województwo na centralnej olimpiadzie w Szczecinie.

— Gdy zaczęłam chodzić na treningi pamięci teraz szybciej i łatwiej uczę się matematyki — mówi Paulina Dąbrowska.

— Uczę się zdecydowanie szybciej. Przestałam mieć kłopoty z geografiami — wyznaje Iza Niksa.

— Ortografia u mnie leżała. Teraz jest zupełnie inaczej. Wiersza z polskiego nauczyłem się w pięć minut tuż przed lekcją. Dzięki tym treningom wiele korzystam z lekcji i prawie wcale nie uczę się w domu — zwierza się Szymon Nitkiewicz.

— Na treningach młodzież nie tylko uczy się zapamiętywania, ale także zdobywa umiejętność selekcji materiału, wybierania tego, co jest najważniejsze — mówi Andrzej Majewski.

Centrum Treninowe w Łomży jest filią placówki założonej w 1992 r. przez Przemysława Wojakowskiego w Szczecinie. (m)

RELIKTOWY KRAJOBRAZ

Wiele wskazuje na to, że niebawem przybędzie w kraju kolejny park narodowy: Narwiański. Wydarzenie tym bardziej ważne, że dotyczy naszej rzeki.

Projektowany Park zajmuje powierzchnię około 7350 hektarów, z czego 1052 przypada na województwo łomżyńskie (gminy Kobylin Borzymy i Sokoły), a pozostała część na białostockie. Badania naukowe i wszelkie inne penetracje wykazały, że na wyciągnięcie ręki mamy wielki unikat natury.

Walory przyrodnicze tworzy przede wszystkim ekosystem doliny rzeki z niezwykle cennymi zbiorowiskami roślinnymi i zespołami fauny.

Wyjątkowy układ środowisk wodnych, bagiennych i lądowych składa się na imponujące pod różnymi względami warunki życia natury. Szczególnie wyróżnia się roślinność wodna i szuwarowa z niezwykle różnorodnością. Nie dość, że pewne gatunki flory należą do bardzo rzadkich, to jeszcze skupione są na jednym terenie, czego nie ma w całym kraju. Roślinność bagienna doliny Narwi tworzy 46 różnych zespołów, z których 33 to wodna i szuwarowa. Ta druga stanowi połowę wszystkich zespołów szuwarowych występujących w całej Polsce! Ponadto ekosystem roślinności składa się na niepowtarzalny, reliktowy krajobraz, który można podziwiać dzisiaj zaledwie w kilku miejscach Europy! Ale to nie całe bogactwo roślinne doliny naszej Narwi: występuje tu także

około 200 innych gatunków flory, w tym 22 turzyc. W samych granicach projektowanego Parku stwierdzono 10 gatunków całkowicie chronionych. To irys syberyjski, grązel żółty, grązel drobny, storczyk szerokolistny, storczyk krwisty, wielosił błękitny, goździk pyszny, rosiczka okrągłolistna, widłak jałowcowaty i podkolan biały. Występują tu także 4 gatunki chronione częściowo (kalina koralowa, kruszyna pospolita, konwalia majowa i grzybień biały) oraz kilka rzadkich, choć nie podlegających ochronie prawnej (czarcikęsik Kluka, oman wierzbolistny, wierzba śniada, rutewka żółta, płycacz średni, przestka pospolita, kozłek dwupienny). Są też rośliny lecznicze, szczególnie wartościowe, bo w porównaniu z innymi częściami kraju, niewiele narażone na różnego rodzaju skażenia; 7 gatunków wykorzystywanych jest w medycynie, 14 w medycynie ludowej, 14 w przemyśle farmaceutycznym. W granicach projektowanego Parku znajduje się także 17 pomników przyrody, które tworzą sędziwe drzewa.

Nie mniej bogatszy jest świat zwierząt. W Narwi żyje 37 gatunków skorupiaków i 25 gatunków ryb. Ponadto dolina rzeki to także 43 gatunki motyli dziennych, 24 gatunki ważek, 13 gatunków płazów i 5 gatunków gadów (m.in. żmija zygzakowata). Prawdziwą potęgą jest ornitofauna. W dolinie Narwi występuje około 200 gatunków ptaków, w tym 154 to gatunki lęgowe. Z tego aż 31 znajduje się w Polskiej Czerwonej Księdze

Zwierząt, będącej wykazem gatunków zagrożonych wyginięciem. Warto je poznać choćby z tej niezwykle listy: bąk, ślepowron, bocian czarny, ohar, świstun, rożeniec, gągoł, trzcza długodzioba, kania rdzawa, bielik, błotniak zbożowy, błotniak łąkowy, orlik krzykliwy, rybołów, kobczyk, kropiatka, zielonka, biegus zmienny, batalion, bekasik, dubelt, kulik wielki, brodziec leśny, mewa biała, rybitwa białoczelna, rybitwa białowłosa, rybitwa białoskrzydła, sowa błotna, kraska, wodniczka, wąsatka. Dolina jest także bardzo ważnym miejscem odpoczynku i żerowania ptaków w czasie przelotów, szczególnie wiosną. Jak się okazuje, najbardziej zasobna w ptaki jest część doliny Narwi pomiędzy Kurowem, Kruszewem i Radulami, Waniewem i Romanowem, na bagnie Rozgnój oraz pomiędzy Surazem, Borowskimi i Łapami. W przyszłym Parku występują też 33 gatunki ssaków, z których dwa (bóbr europejski i wydra) znajdują się także w Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt.

Walory przyrodnicze Narwiańskiego Parku Narodowego uzupełniają także walory kulturowe. Głównie tworzą je zabytki budownictwa, między innymi zespół parkowo-ogrodowy w Kurowie (gm. Kobylin Borzymy) i kościół w Waniewie (gm. Sokoły). Swoistego uroku przydają też dolinie naszej Narwi drewniane wiejskie zagrody ze strzechą, wiatrakami, przydrożne krzyże i kapliczki. A czy może być coś piękniejszego niż charakterystyczne zakola rzeki? Specyficznego piękna dodają jej także wiosenne rozlewiska, nad którymi wędrują klucze dzikich gęsi. (gab)

KOBIETA W POCZEKALNI

papierosy (najwięcej pielęgniarek i położnych!); 55 proc. odżywia się racjonalnie; tylko 7 proc. gimnastkuje się, biega lub w inny sposób stara się być aktywną fizycznie.

Zapewne podobne wyniki byłyby w przypadku badań ogólnopolskich; statystyczna Polka wciąż jest przekonana, że jej zdrowie zależy przede wszystkim od służby zdrowia.

— W naszym społeczeństwie istnieje też przekonanie, że służba zdrowia zajmuje się wyłącznie chorobą — mówi Maria Misiewicz, nauczycielka w kolneńskim Studium, autorka ankiety. — Na szczęście, wśród zadań służby zdrowia wymienia się coraz częściej jego promocję. Niestety, ani lekarze, ani pielęgniarki nie mają dzisiaj na to tyle czasu, ile powinni. Konieczne staje się poszerzenie kompetencji pielęgniarek, by mogły zająć się na równi z innymi obowiązkami promocją zdrowia.

— Nasza ankieta wykazała także wielkie zapotrzebowanie na wiedzę w dziedzinie profilaktyki onkologicznej oraz potrzebę argumentacji prozdrowotnego stylu życia — mówi Zofia Górńska, dyrektor Studium. — Od lat nasi słuchacze realizują program „Sami sobie”, propagując zdrowie wśród młodzieży między innymi przez przedstawienie problemu uzależnień, ucząc udzielania pierwszej

pomocy medycznej. Z nowym rokiem szkolnym zamierzamy opracować także program edukacji onkologicznej, który nasi słuchacze będą realizować zarówno wśród młodzieży, jak i dorosłych kobiet. Wspomoże nas w tym Stowarzyszenie Kobiet z Problemem Onkologicznym w Łomży. Wyniki ankiety zobowiązują nas także do wprowadzenia do programu nauczania w Studium umiejętności samokontroli piersi na równi z umiejętnością wykonania zastrzyku. Nasi absolwenci będą musieli również umieć przekonać kobiety o konieczności systematycznych badań cytologicznych i samobadania piersi, podejmowania przez kobiety odpowiedzialności za zdrowie własne i innych. To także zadanie dla pielęgniarki środowiskowej i szkolnej.

Wyniki badań zostały przedstawione podczas konferencji „Zdrowie kobiety dzięki pielęgniarskim badaniom naukowym”, która odbyła się w kolneńskim Studium, jak widać, podchodzącym do swojej roli bardzo odpowiedzialnie. Niestety, takie Studium w województwie mamy tylko jedno. Ale przecież, choć w części, promocja zdrowia powinni zająć się także nauczyciele we wszystkich szkołach, bez zrzucania tego obowiązku wyłącznie na personel medyczny. (gab)

Data 15 lipca jest w okupacyjnej historii Ziemi Łomżyńskiej datą szczególną.

15 lipca 1941 roku Hitler podpisał dekret tworzący tzw. Bezirk Białystok (Okręg Białystok), którego szefem zarządu cywilnego został gauleiter i nadprezydent Prus Wschodnich, osławiony Erich Koch. Przesądziło to o tragicznych losach Polaków zamieszkałych na tym obszarze, co potwierdził późniejszy proces tego zbrodniarza wojennego. W ten specjalny twór terytorialny wchodziły odpowiedniki polskich powiatów, zwane Kreiskommissariatami. Było ich siedem: Białystok, Bielsk Podlaski, Grajewo, Grodno, Łomża, Sokółka i Wołkowysk.

Dwa lata później, w 1943 roku, również 15 lipca o świcie, patrole specjalnej grupy operacyjnej, zwanej od nazwiska dowódcy „Grupą Müllera”, przystąpiły w Łomży do aresztowań według przygotowanej uprzednio listy. Trwające do 7 rano aresztowania miały mniej więcej jednaki przebieg: żandarmi po wejściu do mieszkania pobieżnie sprawdzali tożsamość znajdujących się tam osób i w szybkiej rewizji poszukiwali pieczęci, biżuterii i cenniejszych drobiazgów. Był to prawdopodobnie ich „prywatny zysk”. Następnie wszystkim, których zastali w mieszkaniu, kazali ubierać się, mieszkanie zamykali i opieczętymi wywali, zabierając klucze.

Aresztowanych zgromadzono w łomżyńskim więzieniu. Tam wszyscy przechodzili pojedynczo przez kancelarię, gdzie dokładnie sprawdzano tożsamość, zatrzymując dokumenty osobiste i drobiazgi. Po kontroli aresztowanych zgromadzono w jednym dużym pomieszczeniu, w którym siedzieli na podłodze pod ścianami w grupach rodzinnych. Po zakończeniu identyfikacji wyższy oficer SS w asyście żandarmów przechodził wzdłuż siedzących, pytał o nazwisko i jednym „Raus!” polecał całej rodzinie wyjść na podwórko. A rodziny były różne: od dwójga osób (Smurzyńscy – mąż i żona), poprzez kilkusobowe (Hojakowie – rodzice z dziećmi) do wielopokoleniowych (Komorniccy – dwoje rodziców, w tym matka w ciąży, trójka dzieci w wieku 2-7 lat i teściowa). Na więziennym podwórku wszystkich załadowano na samochód ciężarowy przykryty plandeką. Około 10.00 rano z bramy więziennej wyjechała kolumna: samochód z żandarmami i karabinem maszynowym na szoferce, ciężarówka ze skazanymi i następny samochód z żandarmami.

Kolumna ta szybko dotarła do lasu Jeziorkowskiego, gdzie był wykopany wcześniej przez mieszkańców Jeziorka dół. Ponieważ nie ma bezpośrednich świadków, różne są wersje opisujące samą egzekucję. Najprawdopodobniej jednak skazanych rozstrzeliwano nad krawędzią dołu z broni maszynowej, po czym sami oprawcy zakopali ciała, a powierzchnię grobu ubili przejeżdżając po niej kilkakrotnie samochodem ciężarowym.

Jeszcze tego samego dnia na

nikami bądź też uczestnikami polskiego ruchu stawiania oporu. Mienie rozstrzelanych skonfiskowano”. Istotnie, 15 lipca 1943 roku pomiędzy 4.00 a 7.00 rano aresztowano, a około południa stracono, oprócz inteligencji łomżyńskiej w Jeziorku, w lesie Piliki, w uroczysku zwanym „Osuszek”, 49 osób spośród inteligencji Bielska Podlaskiego, w lesie „Kosówka” rodziny inteligencji Grajewa, a w innych miejscach rodziny z Białegostoku, Grodna, Sokółki i Wołkowyska.

Rządu za okres 14 VII-15 IX 1943 r., przesłany do Londynu, na str. 10 podaje „Wykaz osób zamordowanych w okręgu białostockim”. Znajdują się tam także nazwiska ofiar egzekucji 15 lipca 1943 roku w Jeziorku: 1. **Komornicki** (adwokat) – 6 osób; 2. **Lubowicki** (profesor) – 3 osoby; 3. **Figórski** (urzędnik) – 5 osób; 4. **Tyszek** (nauczyciel) – 4 osoby; 5. **Hryniewicki** (nauczyciel emer.) – 2 osoby; 6. **Chrzanowski** (wójt) – 2 osoby; 7. **Chojak** (nauczyciel) – 3 osoby; 8. **Godlewski** (urzędnik emeryt) – 2 osoby; 9. **Kordaszewski** (adwokat) – 2 osoby; 10. **Barański** (urzędnik emeryt) – 1 osoba; 11. **Baranowa** (żona podoficera) – 3 osoby; 12. **Smurzyński** (kupiec) – 2 osoby; 13. **Siwik** (urzędnik) – 2 osoby; 14. **Satkowski** (urzędnik) – 4 osoby; 15. **Borawski** (organista) – 4 osoby; 16. **Szulc** (ksiądz) – 1 osoba; 17. **Próchnicki** (urzędnik emeryt) – 10 osób; 18. **Gołębiowska** (z więzienia) – 1 osoba.

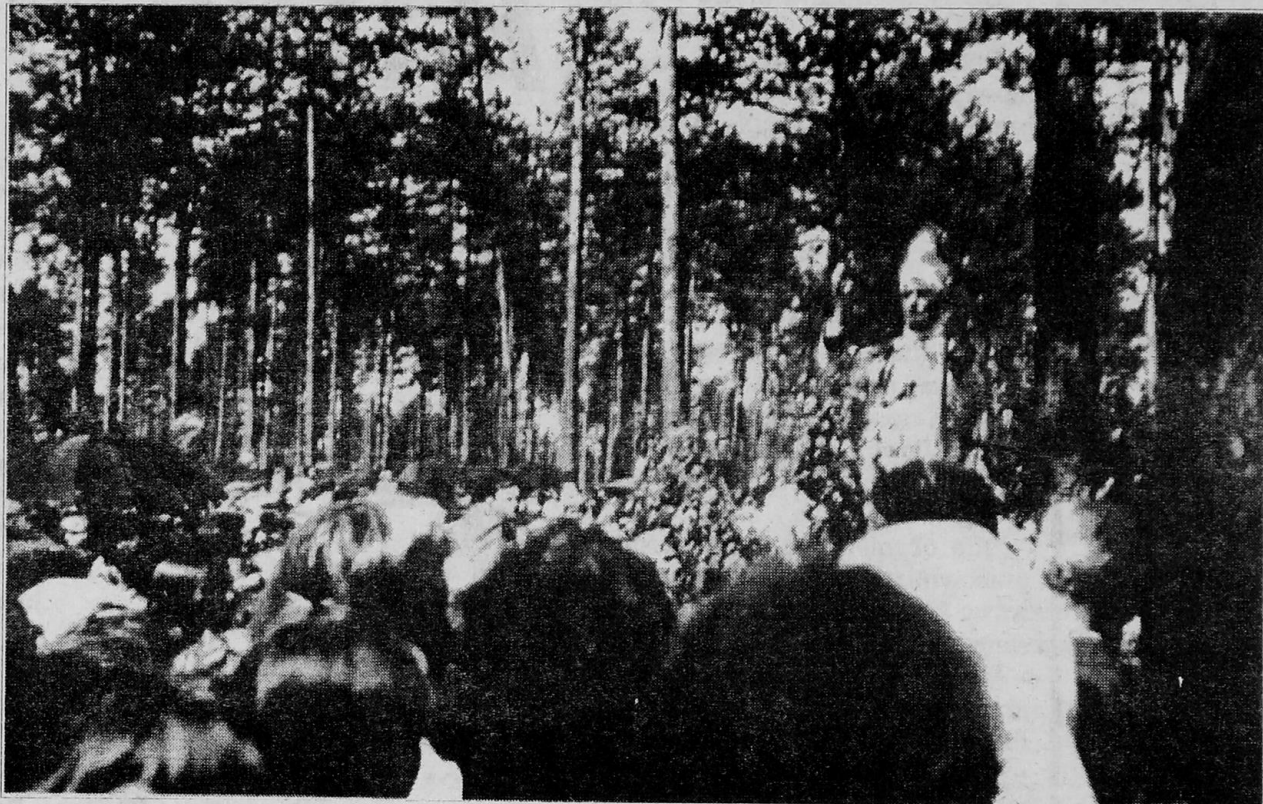
Dokonana po wojnie weryfikacja powyższych danych nie potwierdziła faktu stracenia w Jeziorku osób wymienionych pod poz. 8, 11 i 18 oraz ilości straconych w rodzinie Figurskich: zginęło 4, a nie 5,

stwierdzono też błędy w pisowni nazwisk. Winno być: Lubowidzki, Figurski, Tyszka i Hojak. Niedokładności te należy złożyć na karb specyfiki pracy konspiracyjnej.

Następny 15 lipca, to rok 1945. W czwartą rocznicę zbrodni popełnionej w Jeziorku, ks. biskup Stanisław Łukowski, ówczesny Ordynariusz Łomżyński, podczas uroczystej mszy św. poświęcił cmentarz w lesie Jeziorkowskim. Z uwagi na fakt całkowitego zniszczenia zwłok przez ustępujących Niemców, ofiary pozostały na zawsze w miejscu swojej kazi.

JERZY SMURZYŃSKI

Na zdjęciu: biskup Stanisław Łukowski na polowej ambonie święci cmentarz w lesie w Jeziorku; 15 lipca 1945 r.



miejsu zbrodni byli mieszkańcy Jeziorka, a po kilku dniach pierwsza rodzina. Niestety, z uwagi na bezpieczeństwo grożące ze strony władz niemieckich, ekshumacji przeprowadzić nie było można.

W dniu egzekucji, w południe, na ulicach Łomży zostało rozplakatowane ogłoszenie Dowódcy Policji Bezpieczeństwa i SD na Okręg Białostocki datowane w Białymstoku 15 lipca 1943 roku, które m.in. podawało: „... we wszystkich miastach powiatowych (Bezirk Białystok – przyp. J.S.) aresztowano i rozstrzelano po 19 osób ze środowiska lekarzy, adwokatów, urzędników miejskich i nauczycielstwa wraz z rodzinami, ponieważ byli oni stron-

Spośród skazanych na śmierć tego dnia uratowało się przypadkowo zaledwie kilkanaście osób, z czego w Łomży tylko trzy: **Piotr Chrzanowski** – brat rozstrzelanego rodzeństwa **Czesława i Leokadii**, **Piotr Figurski** – syn **Figurskich** i **Jerzy Smurzyński** – syn **Smurzyńskich**. W Grajewie uratował się syn **Łojewskich, Ireneusz**.

13 sierpnia 1943 roku Delegat Rządu na Kraj, Stanisław Jankowski, „Soból”, w depeście Nr 32/43 meldował Premierowi Rządu w Londynie: „W łomżyńskim masowe mordowanie inteligencji polskiej... W Łomży 19 rodzin wraz z dziećmi... w Grajewie nieustalona ilość...”

Przegląd Terenowy Delegatury

HURTOWNIA



CER-MAX

WŁOSKA

TERAKOTA

Łomża

ul. Piłsudskiego 48

tel. 185-654

Mieszkaniec Zambrowa, wypiwszy zdrowo, włożył na drzewo, spadł z niego z wysokości około 8 metrów, w wyniku czego w szpitalu zapisano, że doznał poważnych obrażeń. Szczęście w nieszczęściu, bo gdyby nie spadł, byłby dowód, że stał się kompletna małpa.

Transparenty informujące o Targach Eko-Rol w Łomży przywiązane zostały w kilku przypadkach do drzew. Gdyby zostały przybite gwoździem, niewątpliwie byłoby zupełnie ekologicznie.

Według opinii pracodawców w Łomżyńskim jedynie około 30 proc. bezrobotnych jest skłonna podjąć pracę. Inni widocznie mają mniej uciążliwe skłonności.

Czytelnik z Kolna oburzył się, że „Kontakty” użyły w tytule poniżającego miasto powiedzenia „W Kolnie się golnie”, co — jak stwierdził — utrwała negatywny obraz Kolna w opinii regionu. A „utrwalacz” nie utrwała?

Mieszkańcy wielu miejscowości położonych nad Biebrzą i Narwią skarżą się, że łąki nadal są zalane i służą tylko bocianom. Gdy łąki są suche, pojawiają się na nich zalani chłopci i bociany mają przechlapane. W sumie: jak go nie wodą to wodą.

Przedsiębiorca pogrzebowy z Łomży wystąpił do władz miasta z wnioskiem o podwyższenie opłat pogrzebowych, ponieważ m.in. zdrożała woda. Coś nam się tu nie podoba, bo wszelkie dostępne źródła informują, że Charon nadal przewozi swą łodzią przez rzekę Styks za 1 obola.

Przed Bożym Ciałem w wielu sklepach w Łomży zabrakło pieczywa. W święto spełniło się, że nie samym chlebem ludzie żyli.

— **M**inda nie miał nic do powiedzenia, bracia rządili — stwierdza była główna księgowa „Bogmarku”, Janina Szymańska. — A firma ich przerosła. Powinien ją prowadzić doświadczony ekonomista, menedżer. Nie mieli pojęcia o biznesie.

Jak przyszła w 1993 roku już były ogromne straty.

— Cacko nie fabryka, nie było takiej w Łomży, każdy chciał w niej pracować — mówią pracownicy — jeszcze lśni. Maszyny w stanie idealnym. Nie brakuje śrubki.

— Umowa na te maszyny prze-
czy zdrowemu rozsądkowi. Czy ci
Włosi wodę z mózgu im zrobili? I
jak bank to podpisał?! — dziwi się
ksiegowa.

Nigdy by takiej umowy nie zawarła.

Przedstawiciel BGŻ w Łomży mówi, że w tamtych czasach (początek lat 90.), Polska była krajem wielkiego ryzyka i tylko taka umowa była możliwa. Została zawarta w Centrali BGŻ w Warszawie.

Bracia Ch. już prawie rok przebywają w areszcie śledczym.

— Co oni takiego zrobili? Nie byli złymi ludźmi.

— A ten szpan? Ten afisz, ten helikopter, rozjazdy po świecie? Te pensje? Po ch... ludzi drażnili?

— Mądrzy ludzie inwestują w firmy, a nie w bajery.

Tak oceniają ich dzisiaj współpracownicy. Zastrzegają anonimowość. Powtarza się tłumaczenie: jestem w niezręcznej sytuacji...

Sprawa toczy się na dwóch zasadniczych płaszczyznach: pierwsza, to dalszy los braci i walka o ich uwolnienie, druga dotyczy losu maszyn. Są jeszcze pomniejsze pola walki, są dłużnicy, są wierzyciele, jest niepewny los znacznie zredukowanej załogi. Nasuwa się też pytanie: co dalej z „tym cackiem”, nawet jeżeli maszyny zostaną w Łomży? Czy znajdzie się kupiec na całą fabrykę?

Lśniące hale, zadbane otoczenie, nic nie wskazuje na to, że wszystko tu runęło. Nowoczesne urządzenia, komputery, elektronika, fotokomórki. Proces produkcji programuje automatyk i mechanik, przeszkolona załoga (niektórzy we Włoszech) nadzoruje maszyny. Każda operacja (z dokładnością do jednej tysięcznej milimetra) sprawdzana jest elektronicznie i jeszcze przez człowieka. W końcowym etapie całe kartony strzykawek i igieł są sterylizowane w komorze podciśnieniowej.

Wzorowa czystość, spokojna produkcja przy ulicy Spokojnej, piętrzą się „jednorazówki”. Na opakowaniach opis w języku polskim, angielskim i niemieckim:

„Bogmark sp. z o.o. Łomża – Poland”. Są pakowane z igłami i bez, zgodnie z życzeniem klienta. Przy maszynach niewiele osób (na jednej zmianie ok. 20) zarabiają 4,5-5 mln starych złotych. Kadra techniczna więcej.

Tak to wygląda na zewnątrz. A wewnątrz niepokój, niepewność, przygnębienie. „To już nie fabryka, to masa upadłości”, powiadają.

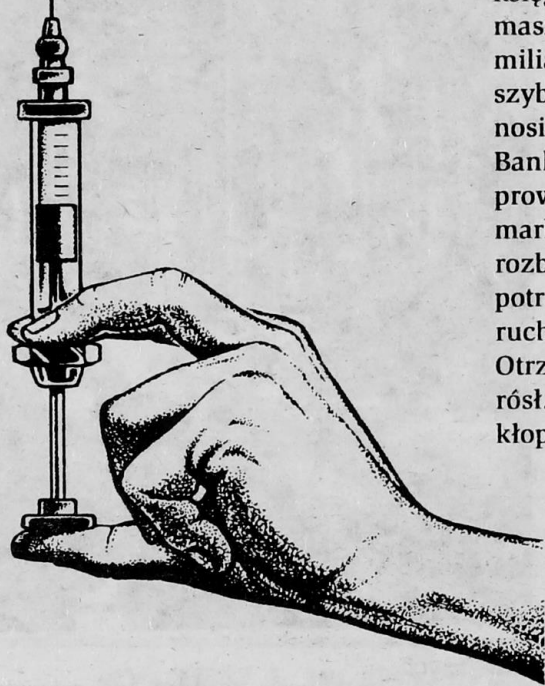
W połowie listopada 1994 roku przyszedł syndyk, pokazał postanowienie sądu gospodarczego, za brał pieczętki. Wywalczył jednakże zgodę sądu na dalszą produkcję i produkuje! Spłaca długi, ale przecież nie te największe. I za około 420 miliardów, które narosły w BGŻ, Polacy nie mają ani jednej strzykawki. Bo te z „Bogmarku” są za dobre (a więc za drogie) na polską kieszeń. Tłoczek zakończony gumką daje gwarancję absolutnej sterylizacji i bezpieczeństwa (nie przedostanie się najmniejsza drobina polistyrenu); takie używane

Pierwsze maszyny zamontowano w 1991 roku, produkcja w pierwszym kwartale 1992. Pracowało i do 120 osób, jednak okresu rozkwitu, optymizmu właścicieli.

— Kolos na glinianych nogach. Przesztymoceniają pracownicy. — Całkowicie finansowa od początku spłacał BGH. Plan, tak wsza rata ponad 20 miliardów. Był żyranie z księ tych. Bank płacił. Był żyranie z księ blanco. Był żyranie z księ

— Umowa niekorzystna dla tego, że opiewała w marke podsumowuje Janina Sz...

Afrykańskapv



księgową. — Marki rosty. kontrol
maszyn, początkowo ponacze
miliardów w złotychkaczestępc
szybko rosła. W 1994 roku dyrektor
nosiła już około 28 miliardnie
Bank płacił, nas obciążał i
provizję brał za tę gwarania tech
markach. Potrzebny był kwiz prawi
rozbudowę, na linię produkaczy to
potrzebne były pieniądze nie setki i
ruch; dewizy na zakup matościelero
Otrzymali i te miliardy. Bogma
rosł. Zaczęły się nakładzototu. Są
kłopoty.

— Od początku mia-
wiał w oczy — m-
rek Minda. — Na-
rodzajów strzykaw-
ko dwa miały atest-
Na przykład uzyska-
na strzykawkę inst-
Instytut Leków ja col-

— Biznesplan był źle
Zdolność produkcyjna nie
pieczęta potrzeb. Jak można
przewidywać stuprocentowe
żenie maszyn? Jak mógł Bank
uwierzyć? Jak można się
dzić na takie warunki?
Nie było atestów, nie było
ży. Nie było szans na spła
wię się Bankowi. Czy Ci
otumanili? — pyta była
ksiegowa.

Doszedł podatek VAT od umów leasingowych. W momencie zawarcia umowy, rosły obciążenia podatkowe rat leasingowych (do czasu wykonalności umowy). Nie było z czego płacić podatków ZUS-u, podatków od pensji, a te postacie w tym czasie nie miały o linię. Ludzie dostawali pieniądze w trzech ratach.

— Zarząd nie był przy-
do skali takiego przedsię-
stwierdza Zbigniew Pardo-
nik Wydziału Wierzytelno-
nych Oddziału BGŻ w Łom-
e spłaco-
ndyk zw-
ądu Naj-
e termin-
wsze je-
ce zarb-

— Zgoda. Zarząd „Bogmarku” nie był przygotowany. Nie miał być BGŻ, skoro stawał się właścicielem „Bogmarku”. Zarząd radzą, Bank mógł i powinien wadzić swoich ludzi do zarządcy firmy. Zwłaszcza, że w tym czasie była jego własnością — fachowiec z branży.

Piękne bo stare



Niezwykłe efektowne, o wyszukanej elegancji stare samochody i motocykle z różnych epok zjechały do Łomży na II Złot Gwiazdzysty Pojazdów Zabytkowych. Paradnie i z szykiem, prowadzona przez policyjny patrol, wspaniała kolumna przejechała głównymi ulicami miasta: Wojska Polskiego, Sikorskiego, Zawadzka, Piłsudskiego, Aleją Legionów, Rządową i zatrzymała się na Starym Rynku. Tu można było podziwiać przedwojenne adlery, chewrolety, citroeny, późniejsze warszawy, trabanta, gazy, „eshaelki”, nienaganny sposób utrzymania i... elegancję załogi, prezentującej się w stroju dostosowanym do epoki pojazdu.

Gwiazdziste pojazdy (22 samochody i 7 motocykli) zjechały z całej Polski: Radomia, Lublina, Nowego Dworu Mazowieckiego, Warszawy, Białegostoku.

Zwracał uwagę strażacki chewrolet z 1927 roku z pompką, trąbką i pełną siedmioosobową załogą, niezwykle szalowy w czerwonym kolorze fiat NSU-50 z 1939 r., gaz 67B z 1944 r., a nawet sympatyczny trabant z 1964 r. Jedynym reprezentantem regionu był Ireneusz Przeździecki z córką i „eshaelką” z 1939 roku.

Żałogi rywalizowały ze sobą w konkursach sprawnościowych: należało rzucić balonikiem pod parasol, uderzyć w dzwon, by zadźwięczał, przejechać lewym kołem po desce, w trakcie jazdy wyłowić mydło z miski z wodą i wrzucić je do drugiej, trafić piłeczką pingpongową do kosza i zatrzymać się tuż przed ścianą.

— Każdy starał się wszystko wykonać najlepiej jak potrafił. Nie ma zwyciężonych i pokonanych — mówi Krzysztof Jasiński, dyrektor biura Automobilklubu Łomżyńskiego.

Ale są najlepsi: pierwsze miejsce zajął Tomasz Wójtowicz, drugie Apolinary Bartnicki, trzecie Michał Markiewicz, a wśród motocyklistów: Mirosław Reszko, Maciej Adamowski i Bogusław Kaczyński. Natomiast czwarte miejsce, jak ocenił to Krzysztof „Szaya” Szaykowski, prowadzący Złot i bezustannie tryskający dowcipem, zdobyli pozostali uczestnicy (oni też tylko wiedzą, co znaczy szyfr „Szayi”: SPO).

W konkursie elegancji zwyciężył adler primus kabriolet z 1930 roku, prowadzony przez Ewę Bartnicką z Nowego Dworu Mazowieckiego.

— Jestem estetką, zwracam uwagę na elegancję, natomiast emocje związane z rywalizacją sprawnościową nie udzielają mi się. Ten zlot jest jednym wielkim pasmem przygód i wspaniałą zabawą — powiedziała.

Warto dodać, iż zwyciężczyni jest lekarzem laryngologiem i to ona właśnie (a nie odwrotnie) zaraziła swego męża miłością do starych samochodów.

Drugie miejsce w konkursie elegancji zdobył strażacki chewrolet, a trzecie Apolinary Bartnicki i jego fiat NSU 50. Malutkich fiacików NSU 50 w kolorze młotkowym (tak wówczas określano metalik) wyprodukowano w Polsce przed wojną trzysta sztuk dla kurierów pocztowych. Obecnie jest ich w kraju około dziesięciu.

Złot Gwiazdzisty był dodatkową atrakcją „Dni Łomży”. Załoga strażackiego wozu odwoziła prezydentowi miasta klucze do jego bram, co było symbolicznym zakończeniem „Dni”. Strażacy otrzymali od prezydenta miasta puchar.

Nie sposób opisać konferansjerkę „Szayi”, jego dowcipne komentarze, naśladowanie pracy samochodów, nucenie przedwojennych szlagierów, tańce z harcerkami, prezentację, jaką bieliznę nosi zawsze prawdziwy mężczyzna. Ta atrakcyjna i widowiskowa impreza mogła się odbyć dzięki życzliwości sympatyków weteranów szos, do których należą: Automobilklub Łomżyński, Wojskowe Koło Motoryzacyjne, Urząd Miasta, łomżyńska filia „Warty” S.A., hotel „Polonez”, Gabs-Foto, harcerze i wiele innych wrażliwych na piękno zwolenników dobrej zabawy.

uiścił. Z tego powodu samochody nie stały się własnością ani banku, ani „Bogmarku”. Sąd nakazał je wydać Włochom. Nie doszło do tego, ponieważ szybko zajął je komornik, sprzedał na licytacji, zgarnął ogromne koszty egzekucji, resztę podzielił między wierzycieli. Za 300 mln starych złotych wóz dostawczy odkupił syndyk „Bogmarku”.

Toczy się równolegle walka o zwolnienie z aresztu braci Ch.

— Zbójcy są zwalniani za kaucją, a im się tego odmawia — mówi żona Marka Ch.

Siedzą już prawie rok w areszcie śledczym. Starania rodziny (zgromadzenie kaucji w wysokości 1 miliarda złotych) nie przynoszą rezultatu. Sąd Apelacyjny w Białymstoku uznał, że aresztowanie jest uzasadnione „postawieniem wysocce uprawdopodobnionych zarzutów popełnienia przestępstw związanych z nieprawidłowym gospodarowaniem mieniem spółki „Bogmark” i zagarnięciem znacznych kwot na szkodę spółki (...). Charakter sprawy przemawia za tym, iż tylko najsurowszy środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania jest w stanie zabezpieczyć prawidłowy przebieg i zakończenie procesu przygotowawczego...”

Prokurator w Białymstoku „na tym etapie śledztwa” odmawia wszelkich informacji.

Powtarza się pytanie, dlaczego trzeci wspólnik nie odpowiada w równym stopniu za to, co się stało?

— Nie znaleziono żadnych dokumentów, obciążających senatora — stwierdza syndyk.

Senator Marek Minda mówi, że bracia nie uzgodnili z nim nawet decyzji o upadłości:

— Nic o tym nie wiedziałem, byłem zaskoczony. Stało się to podczas mojego wyjazdu do ONZ. Zresztą, mój podpis nie był potrzebny, wystarczyły dwa. Dlaczego tak się stało? Oni wiedzieli coś, o czym ja nie wiedziałem. Że pieniądze za strzykawki nie płynęły do banku. Strzykawki szły do odbiorcy, a pieniądze nie było.

Marek Minda uważa, że decyzja o upadłości była nietrafna.

— Proces naprawczy miał jeszcze szansę. Jeżeli uda się zatrzymać linię, zrobię wszystko, by została w Łomży. Tak widzę swoją rolę.

Twierdzi, że znalazł grupę kapitałową, która chce kupić fabrykę. Jest to tym razem polski inwestor, złożył już ofertę w centrali BGŻ. Ma zabezpieczony zbyt, byłaby praca dla 100 osób.

Szkopuł w tym, że zgodnie z umową („afrykańska umowa”, mówią pracownicy) zapłaconą i przeplaconą linią może wrócić do FOR-TRADE w Trieście.

— Pozbyli się samochodów — powiada senator — mogą się pozbyć i fabryki.

Wszyscy czekają na stanowisko Sądu Najwyższego. I BGŻ.

ALICJA NIEDŹWIECKA

apowa

rosły. W kontrolą inspektora kre-
wo pona, naczelnika wydziału
tówkach, zastępcy dyrektora, bądź
4 roku, dyrektora. Jak widać
28 mil, błędnie ocenili kondycję

ia technologiczna jest
był kre, prawie spłacona. Nie
ę produ, maczy to jednak wcale, że
niądze, e setki miliardów stanie
up mat, iścielem. Po ogłoszeniu
ardy. Do „Bogmarku” Włosi zażę-
akładac, wrotu. Sąd Wojewódzki w
ku oddalił roszczenia.

tniestu zaskarżyła ten wy-
Sądu Apelacyjnego. Sąd
— Na sytuacja jest nietypowa i

wątpliwości prawnych
ię do Sądu Najwyższego z
ty atesty, „Czy można uznać za

ie umowy leasingu przez
leasingobiorcę w sytua-
w ją cof, przewidziane w umowie

ingowe uiszczane są nie
go, lecz przez Bank, który
zycielem leasingu?” Ko-

estia: „W wypadku odpo-
wierdzącej — czy nie wy-
części umowa leasingo-

wili ogłoszenia upadłości
e było, wykonana dalej przez
na spła, upadłego leasingobiorcy,

ik może żądać wykonania
przez leasingodawcę?” A
czy leasingodawca może

od umowy leasingu, za-
upadłym leasingobiorcą,
żędu na ewentualnie przy-

syndykowi uprawnienia
wykonania tej umowy?”

te postawiono w kwiet-
o linię trwa już półtora
ty takim tempie postępo-

owego, ostatnie raty mo-
spłacone przed wyro-
ndyk zwrócił się więc do

Sądu Najwyższego o przy-
terminu sprawy.

szcze jedna kwestia: czy
ce zapłacić także te do-
93 tys. marek. Wówczas

ależałoby do Banku i mo-
oby w Łomży. Byłyby
racy dla załogi przeszkó-

anie nie jest bezpodsta-
dzi do, spłacił samochody o
270 tysięcy marek. Pozo-
bioliczna rata około 1,5

Tej raty bank już nie



ROZKŁAD JAZDY AUTOBUSÓW

Ważny od:
1996.06.02

DWORZEC PKS CIECHANOWIEC

KONTAKTY

KIERUNEK	przez	ST	Godziny odjazdu
BIAŁYSTOK	Wysz., Łapy	1	5.50N, 8.00F
BIAŁYSTOK	Wys. Maz., Sokoły	1	6.45F
BIAŁYSTOK	Brańsk, Bielsk	4	5.30, 8.00F, 9.30F, 14.45
BIAŁYSTOK	Czaje, Brańsk	4	8.20N
BIAŁYSTOK	Brańsk, Łapy	4	15.50
BIELSK PODL.	Brańsk	4	6.15F, 11.25, 12.25F, 17.49U, 19.39U
BRAŃSK	Rudkę	4	10.45, 11.40U
CIECHANOWIEC	Łepica, Pobikry	4	7.40F
CIECHANOWIEC	Pobikry, Łepica	4	15.30NM
CIECHANOWIEC	Borek, Pobikry	4	6.00F, 13.45F
CZYŻEW DK.	Białe Szczep.	2	16.50F
CZYŻEW RYN.	Białe Szczep.	2	7.00(6)+L
CZYŻEW DK.	Zawisty	2	16.00mN
CZYŻEW DK.	Nur	2	15.15L
GDAŃSK	Mławę, Elbląg	2	8.20
KLUKOWO	Kuczyn	1	7.20S
ŁOMŻA	Czyżew, Zambrów	2	6.15NM, 8.10F, 9.15N
ŁOMŻA	Klukowo, Wys. Maz	1	5.40NM
MAŁKINIA	Nur	2	17.40F+N
NUR	Zaszków	2	15.50FM
OSTRÓW MAZ.	Zaszków, Nur	2	11.30U, 12.40F, 13.50+U
OSTRÓW MAZ.	Nur, Małkinie	2	8.00F
OSNÓWKA	Kobylę, Perlejewo	3	15.10FM
OSNÓWKA	Kosioriki, Perlejewo	3	5.55FM, 13.15F, 19.30N
OSTROŻANY	Kobylę, Perlejewo	3	6.45N
OSTROŻANY	Kos., Perlejewo	3	13.40NM
PERLEJEWO	Kobylę	3	11.30N
PERLEJEWO	Moczydły	3	6.50FM
SIEMIATYCZE	Malec, Zale	3	9.15F, 15.20, 16.00L, 17.50F
SIEMIATYCZE	Kosioriki, Mocz.	3	4.35M
SIEMIATYCZE	Kosior., Ostroż.	3	17.00N
SIEMIATYCZE	Kosior., Granne	3	10.30F
SIEMIATYCZE	Kobylę, Mocz., Grod.	3	15.50
SIEMIATYCZE	Pobikry, Mocz.	4	11.00
WARSZAWA	Mał., Ostrów	2	6.40U, 8.20U
WARSZAWA	Sokołowo Podl.	2	14.50U
WYS. MAZ.	Wysz., Szep.		5.00F
WYS. MAZ.	Klukowo	1	6.25FM, 9.00N, 11.20F(6), 13.50N, 15.10NM, 17.40N
WYS. MAZ.	Łuniewo, Wyszonki	1	7.50L, 8.40F, 14.10L
ZAMBRÓW	Zaszków, Nur, Czyżew	2	8.50L
ZAMBRÓW	Zawisty, Czyżew	2	9.50F
ZAMBRÓW	Białe Szczep., Czyżew	2	8.55(6)+N, 12.05F, 13.55N, 15.15N

LEGENDA

+ – Kursuje w dni świąteczne (niedziele i święta).	U – Nie kursuje I dn. Św. Bożego Narodzenia, Nowy Rok i I dn. Św. Wielkanocnych.
F – Kursuje w dni robocze od poniedziałku do piątku.	L – Nie kursuje I i II dn. Św. Bożego Narodzenia i Wielkanocy oraz Nowy Rok.
S – Kursuje w dni nauki szkolnej, pierwszeństwo przejazdu dla dzieci (młodzieży) szkolnej.	M – Pierwszeństwo przejazdu dla posiadaczy biletów miesięcznych.
6 – Kursuje w soboty.	m – Nie kursuje w Wigilię i Sylwestra
N – nie kursuje I dn. Św. Bożego Narodzenia i Wielkanocy.	

Czytaj  **KONTAKTY**
a będziesz wiedział!

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANO-HANDLOWE

AKCES s.c.

ŁOMŻA, AL. PIŁSUDSKIEGO 115

tel. 18-54-77

OFERUJE:

- Okna i drzwi ZSB WOŁOMIN
- Okna dachowe STOLBUD SOKÓŁKA
- Ościeżnice metalowe i drewniane FAKRO
- Wrota garażowe NOVOFERM
- Okienka gospodarcze metalowe i drewniane
- Blachy trapezowe i dachówkopodobne
- Blacha ocynkowana płaska i trapezowa
- Inne materiały (papa, lepik, grys, polbruk)



SPRZEDAŻ

NA DOGODNYCH WARUNKACH
RATALNYCH

Fak. 390

ZARZĄD ŁOMŻYŃSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

w dniu 18 czerwca 1996 r. (wtorek) o godz. 12.00
w biurze Spółdzielni, Aleja Legionów 7 B

organizuje przetarg na zbycie własno-
ściowego spółdzielczego prawa do lokali
mieszkalnych jn.:

- M-1 – ul. S. Moniuszki 16 m 52, IX piętro, winda,
pow. użytk. 23,17 m², wadium w wys. 706 zł
- M-3 – Aleja Legionów 5 m 52, V piętro, winda,
pow. użytk. 52,50 m², wadium w wys. 1 600 zł
- M-4 – ul. W. Reymonta 6 m 28, parter,
pow. użytk. 60,78 m², wadium w wys. 1 800 zł

CENA WYWOŁAWCZA – 610 zł/m² powierzchni użytkowej.

Wpłata wadium w kasie Spółdzielni w dniu przetargu
w godz. 9.00–11.30

Wpłata najwyższego wadium upoważnia do uczestni-
czenia w przetargu na wszystkie lokale.

W/w lokale mieszkalne można oglądać
– w dniu 14.06.1996 r. (piątek)

w godz. 13.00–14.30
– w dniu 17.06.1996 r. (poniedziałek)
w godz. 14.00–15.30.

Spółdzielnia zastrzega możliwość
unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

**KONTAKTY**



Chciałbym dowiedzieć się, jakie skutki u dorosłego mężczyzny może wywołać kastracja?

Paweł

Kastracja polega na operacyjnym usunięciu gruczołów płciowych lub na trwałym zahamowaniu ich funkcjonowania przez naświetlenie promieniami rentgenowskimi. Efektem tego zabiegu jest wyłączenie wydzielania wewnętrznego gruczołów płciowych oraz wyłączenie wytwarzania kośców płciowych.

Po zabiegu, oprócz zmian cielesnych, dochodzi do zmian psychicznych, charakteryzujących się zwiększoną drażliwością, poczuciem malej wartości, ogólną niewydolnością i nadwrażliwością. Pojawiają się zmiany nastroju, złego samopoczucia, a nawet objawy depresji. Występują też pozytywne objawy. Badania i obserwacje wykazały występowanie u kastratów znacznego uspołecznienia i aktywności, a u osób żonatych, większego zainteresowania sprawami rodzinnymi.

Obniżenie siły popędu seksualnego po kastracji jest odwrotnie proporcjonalne do stopnia inteligencji. U ludzi o wysokim ilorazie inteligencji osłabienie popędu seksualnego następuje powoli i nie jest znaczne.

Działanie kastracji jest o wiele słabsze u tych mężczyzn, którzy związani są uczuciem miłości erotycznej z partnerką, natomiast jest o wiele silniejsze u tych, którzy odbywają stosunki płciowe z kobietą jedynie pod wpływem pożądania seksualnego.

Kastracja dokonana przed okresem dojrzewania powoduje całkowity brak popędu seksualnego, natomiast po okresie dojrzewania, powoduje obniżenie się jego siły, ale nie zanika on całkowicie. Siła popędu seksualnego po kastracji obniża się powoli. Najmniejszy popęd występuje od trzech do dziewięciu miesięcy po zabiegu.

Po kastracji występuje także zmniejszenie przemiany materii, co powoduje otyłość, zanik gruczołu krokowego i pęcherzyków nasieniowych.

Natężenie psychicznych zmian po kastracji zależy od odporności psychicznej pacjenta jeszcze przed kuracją i od jego nastawienia do zabiegu. Często przyczyną nieopanowania, emocjonalnej chwiejności i drażliwości jest autosugestia wypływająca z przekonania, że kastracja musi powodować trwałą niemoc płciową.



LEKARZ DOMOWY

Chodzę do liceum, do trzeciej klasy. Nie mam problemów z nauką, ale każdego dnia uczę się dużo, szczególnie teraz, gdy zbliża się koniec roku. Często pobolewała mnie głowa. To przeszkadzało w uczeniu, więc łykałam tabletkę. Nie wiem, kiedy to się stało, że z tabletkami nie przestałam się rozstawać. Jak ich nie mam przy sobie w kieszeni, czy plecaku, robię się nerwowa, myślę tylko o tym, że zaraz będzie mnie bolała głowa, a ja nie mam żadnej pomocy. Nie potrafię już wtedy o niczym innym myśleć, nie potrafię się skupić, jestem rozdrażniona i istotnie pojawia się ból. Poszłam do szkolnej lekarki, która

stwierdziła, że jestem przemęczona i zaleciła więcej odpoczynku. Akurat teraz nie ma czasu na odpoczynek.

Jak sobie pomóc?

Agnieszka

Podjeżdżam, że wpadłaś Agnieszko w swoją własną pułapkę. Najpierw głowa bolała cię z przemęczenia. Zamiast zafundować sobie spacer, chwilę oddechu, przejażdżkę rowerową, ty łykałaś powszechnie dostępne bez recepty środki przeciwbólowe i siedziałas nad książką nadal. Może efekty tego uczenia wcale nie były najlepsze, ale tobie szkoda było czasu na odpoczynek. Tabletki działają

łata, ból ustępował, więc za każdym razem powtarzałaś ten sam scenariusz. I nawet dokładnie nie wiesz, kiedy coś się popsuło, a używanie stało się nadużywaniem. Uzależniłaś się w pewien sposób od tabletek, jak inni uzależniają się od papierosów. Obok wypoczynku, co wkrótce pewnie nastąpi, bo na szczęście przed tobą wakacje, konieczna jest wizyta u psychologa.

Szukania pomocy u psychologa nie trzeba się wstydzić. Ale należy mu powiedzieć prawdę. Nie można rozmowy skwitować stwierdzeniem, że często boli cię głowa, bo to nie wszystko. Myślę, że w twoim przypadku zatarła się już granica między leczeniem, a nadużywaniem środka od bólu głowy. I chyba sama, Agnieszko, to dostrzegasz, świadczy o tym napisanie listu. Będzie teraz więcej czasu, idź proszę do poradni psychologicznej, one są po to, żeby pomóc.

POD PARAGRAFEM

Wyjechałem służbowo, by dokonać handlowej transakcji, na drugi koniec Polski. Musiałem zatrzymać się w małym miasteczku turystycznym na nocleg. Miasteczko małe, ale hotel orbisowski, jedyny! Nie miałem wyboru. Nocleg był kosztowny. Przywiozłem ze sobą rachunek. Mój szef, który ma przysłowiowego węża w kieszeni, nie rozliczył mi tego rachunku. Przyznał mi tylko ryczałt za nocleg, który nawet w połowie nie pokrył rzeczywistych kosztów. Czy szef miał prawo tak uczynić?

Karol

Wyjazd był służbowy i z pewnością za zgodą szefa. Zatem musiał on się liczyć z kosztami. Jeśli podróż była tak długa, przewidywał, że jego pracownik gdzieś będzie spał.

Koszty noclegu w podróży służbowej w hotelu, kwaterze prywatnej refunduje zakład pracy w oparciu o wystawiony i przedłożony rachunek. Jeśli pracownik spędził noc w pociągu, korzystając z kuszetki, wówczas nie otrzyma ryczałtu za nocleg.

W opisanej sytuacji Pan Karol przedłożył rachunek. Nie ma limitu ceny za nocleg. Jeśli w danej

miejsowości był tylko jeden hotel, pracownik nie miał wyboru. Musiał tam spać, a jego szef powinien mu rozliczyć ten rachunek.

Gdyby pracownik nie posiadał rachunku za nocleg, wówczas przysługiwałby mu ryczałt w wysokości stu pięćdziesięciu procent diety, co obecnie stanowi 11,10 zł. Należy przypuszczać, że właśnie tę kwotę otrzymał Pan Karol.

Ryczałt przysługuje zawsze wtedy, gdy nocleg trwa co najmniej sześć godzin pomiędzy godziną 21.00 a 7.00.

Zwrot kosztów za nocleg nie przysługuje, gdy pracownik został oddelegowany do miejsca zamieszkania.



PORTRET MEŻA

Czytam tu różne portrety. Panien, kawalerów, rozwiedzionych. Tych, co lubią wieś i przyrodę. Tych, co kochają biurka i telefony.

Chciałabym, napisać o moim mężu. Może będzie trochę źle, może inni się zastanowią nad sobą (bo on na pewno nie). Najpierw kilka słów o sobie: nigdy się nie nudzę, lubię robić na drutach, szyć, czytać książki i słuchać muzyki. Trochę gram na akordeonie i na skrzypcach. Lubie tańczyć, rozmawiać. Mój mąż jest leniwy i nigdy niczego mu nie potrzeba. O każde malowanie, każdy sprzęt muszę walczyć, płakać, prosić. Bo jeszcze jest czysto (a nie malowane od

10 lat!), bo stare jeszcze dobre (po teściach). Dużo mówi, a mało robi. Opowiada, co robi, co komu nagada, w jaki sposób znajdzie pracę (jest bezrobotny), a potem nic z tego nie wychodzi. Nigdy w domu niczego nie naprawił, bo według niego od tego są fachowcy (a kosztują!). Do wymiany uszczelki woła kolegę. Nigdy nie potrafi podjąć decyzji, wszystko wkłada na moje barki.

Przez 21 lat naszego małżeństwa nigdy nie był ze mną w kinie, na koncercie, na jakimś przedstawieniu. Nigdy nie przeczytał żadnej książki, bo jak twierdzi, jest mądrzejszy od wszystkich książek. Nie ogląda filmów, bo według niego, to są „pierdoły”, nie wierzy w Boga, bo to „gusła”.

W dodatku pije. Przez dwa tygodnie ani kieliszka, a potem na umór przez 4-5 dni. I wtedy czepia się mnie i dzieci (mamy dwoje: 20 i 15 lat).

Brakuje mi czułości, zainteresowania. Mój mąż, jak nie pije, nie pracuje, to leży, ogląda telewizję i w przerwach drzemie. Jestem bardzo zmęczona, myślę o separacji, o zamianie mieszkania na dwa mniejsze. Kocham moją rodzinę, chcę coś jeszcze uratować dla siebie, dla dzieci.

Teresa

OFERTY

Chociaż całe życie mieszkam w mieście, zawsze lubiłam wieś i tylko tam widzę dla siebie miejsce. Chciałabym poznać kulturalnego Pana ze wsi, któremu nie przeszkadzałoby, że jestem rozwiedziona i mam 8-letnie dziecko. Skończyłam 29 lat.

Łomżyńianka

„Zainteresowała mnie oferta Beaty, nie wiem, jaka jest procedura nawiązania bliższej znajomości. Chodzi mi o jej adres, chciałabym napisać do niej.”

St.K.

Nie podajemy adresów. Proszę napisać na adres redakcji „Kontaktów” z zaznaczeniem na kopercie „Dla Beaty”. Adresatka sama zadecyduje, czy zechce zawrzeć bliższą znajomość.

Inny czytelnik zostawił list w redakcji bez podania, do kogo jest skierowany. Panie Bogdanie, czekamy na bliższą informację.

Gizela

OFERTY zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 55 groszy. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ofert.



LISTA

PODZIĘKOWANIA

Pragnę podziękować Paniom red. G. Szczęsnej i A. Niedźwieckiej za artykuły zamieszczone w „Kontaktach” z 2 czerwca 1996 roku.

Red. G. Szczęsnej za artykuł „Śmierć pod czarnym niebem”, szczególnie ze zakończenie własnym komentarzem z tej tragedii, że może brakuje człowiekowi miejsca wśród ludzi? Bo ludzie tracili kontakt za sobą. Zabrała go telewizja. Na wsi pozostał jeszcze różaniec, na którym się spotykają i modlą, a w mieście co? W mieszkaniu po mojej córce i zięciu, w moim domu, na ścianach pozostały pejzaże; może to ręce tego p. Stanisława je malowały?

Pani red. A. Niedźwieckiej dziękuję za artykuł „Wieczny mój”. Jest to kronika-historia jednej miejscowości, część historii całej Polski. I znowu za komentarz z podtytułem „Błogosławieństwo”: że było lepiej pod względem moralnym, rozmawiali ludzie ze sobą, radzili się, wspierali, mieli do siebie zaufanie. Teraz każdy siedzi przed telewizorem, nie ma rozmów, nie ma czytania książek, a telewizja uczy „róbta co chceta”; pod krzaki za chwilową rozkoszą, a potem na skrobankę i do piachu matka i poczęte dziecko! Boisz się ludzi na ulicy, nie jesteś pewny we własnym domu!!!

W listopadzie 1995 roku byłem na pogrzebie męża mojej siostry w Zambrowie. Zmarł na serce w wieku 56 lat! Był to silny, wysportowany, bez nałogów człowiek: nie palił, pił w miarę kulturalnie, w młodości grał w piłkę nożną i siatkówkę. Na cmentarzu widzę wokół tablice: zmarł w wieku 52, 54, 48, 56 i tak naokoło w sile wieku schodzą z tego świata! Zbiera swoje żniwo Czarnobyl, organizmy nasze wchłonęły odpowiednie dawki, ziemia skażona tym samym i chemią, produkty żywnościowe nas trują i tak powoli Polska ginie! Jednostki tylko dożywają późnej starości, mądrych nie przybywa, bo wiedza pozwala na ograniczenie posiadania dzieci. Do tego jeszcze wspomniana skrobanka i polskiego narodu będzie coraz mniej.

Kochani Redaktorzy. Wszyscy

jeszcze jesteście młodzi, jesteście wykształceni, jesteście chlubą i rdzeniem naszego narodu. Czyńcie wszystko, co w Waszej mocy w przekazywaniu rzetelnej wiedzy i przemawiajcie do sumień, by nie zatraciło się człowieczeństwo w narodzie, którego hasłem było i powinno być: Bóg, Honor, Ojczyzna!!!

Tadeusz Wierzbowski
Łomża

P.S. Jeszcze raz bardzo dziękuję red. M. Tockiej za artykuł o sybiraczce, p. Rogińskiej z Olszyn. Takich więcej!

MATURY I CENZURY

W związku z artykułem „Matury i Cenzury”, zamieszczonym w „Kontaktach” (nr 21/96) z 26 maja, a więc w Dzień Matki, dzień szczególny, w którym niejedna łąła łzy, nasuwa się pewna refleksja o Zespole Szkół Zawodowych w Zambrowie, gdzie ze 125 uczniów odpadło aż 50 osób.

Jaki jest poziom nauczania w tej szkole, jeżeli dziecko, uczęszczające przez 5 lat (a po szkole zawodowej 3-letniej, jeszcze 3 lata, razem 6 lat) w każdym roku jest promowane do następnej klasy, a jak przychodzi ostatni rok i matura, to nic nie umie, nawet na ocenę mierną? Dzieci zdolne uczęszczają do miejscowego Liceum Ogólnokształcącego, aby pójść na studia. Dzieci z mniej bogatych rodzin (może nie wszystkie), idą do ZSZ, aby zdobyć zawód i rozpocząć pracę, bo nie każdego stać na uczenie dziecka jeszcze przez 5 lat. Ale wielu się myli. W ubiegłym roku tylko kilka osób nie zdało matury, a w tym aż 50. W tej szkole najbardziej zalecaną formą nauki są korepetycje albo dary dla pań nauczycielek.

Zarobki w Zambrowie (najczęściej rodzice pracują w Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego) nie przekraczają 4 mln starych złotych, a opłaty wzrastają za mieszkania, energię, żywność. Panie nauczycielki wiedzą, że same zarabiają mało, a nie chcą wiedzieć, ile zarabiają rodzice tych dzieci. To najczęściej podkreślają na wywiadówkach: na wszystko szkoła ma mało pieniędzy, a nie mogą „poświęcać” swojego czasu na dodatkowe lekcje. Na korepetycje tak. Tylko, że nie każdego stać, aby zapłacić 20 zł za godzinę. To matki ciężką pracę

łożą na utrzymanie tej „biednej budżetówki”, a panie nauczycielki pracują tylko 18 godzin w tygodniu, nie tak jak one w kombinacie na trzy zmiany, w pocie czoła. Te matki nie mają ferii, wakacji, wczasów pod gruszą. Za to Dzień Nauczyciela i inne okazje w szkole muszą być z wielkimi prezentami, kwiatami, a na koniec nauki darami dla pań (ostatnio obdarowano jedną z pań złotem)...

W tej szkole przy wejściu wisi piękne hasło: „Człowiek jest tyle wart – ile drugiemu pomoże”. Na-leżałoby dopisać: za ile? Nie każdego stać na korepetycje, bo pięć godzin w miesiącu po 20 zł, to 100 zł czyli stary milion. Tyle ma „biedna” pani, a uczniowi rzekomo ogromnie pomaga. Jeżeli 6, a nawet 8 lekcji w tygodniu nie nauczy dziecka, to czy te 5 w miesiącu, ale opłacone, są zupełnie innym źródłem wiedzy?

Nadmieniam, że moje dziecko ukończyło tę szkołę i zdało maturę, tylko żal mi innych matek. Wiem, ile trudu, wysiłku należy włożyć, aby zaspokoić codzienne potrzeby. Nie każdego stać na drogie prezenty. Nie raz zjadłam suchą bułkę, bo trzeba było dać na składkę dla pani na jakąś okazję, a trudno nie dać, bo zaraz są komentarze i cierpi na tym dziecko. Trójki klasowe (najczęściej są to rodzice bardziej majętni, „pseudobiznesmeni”) nie rozumieją, że ktoś nie ma albo nie chcą rozumieć. Chcą, aby Pani była zadowolona. Może na następny rok będą kupować tym paniom samochody, bo jak teraz złoto, to co za rok?

Ja miałam innych nauczycieli. Uczyli nas wiedzy, życia, nie było takiej pazerności. Byli to prawdziwi nauczyciele. Mam dla nich wielki szacunek, szczególnie jak widzę tych „dzisiejszych nauczycieli”.

Szkola w Zambrowie powinna zainteresować kuratora, wizytatorów. Powinni zainteresować się szczególnie takimi szkołami. Potratygować się do sprawdzenia ocen uczniów z lat poprzednich, sprawdzić czy rzeczywiście te dzieci nic się nie nauczyły i jak wygląda ta nauka. Albo zmienić szkołę na prywatną, wtedy każdy będzie wiedział, że tu trzeba płacić.

Matka
z Zambrowa

Od redakcji: rodziców i uczniów Zespołu Szkół Zawodowych

w Zambrowie prosimy o podzielenie się swoimi ocenami, spostrzeżeniami i doświadczeniami.

Personelowi Oddziału Chirurgicznego w Zambrowie za bardzo dobrą opiekę, serdecznie dziękuję.

Ryszard Pierzchała
Łomża

Z PRAWA NA LEWO

Nawiązując do oświadczenia Zarządu Głównego Ruchu Odbudowy Polski oraz publikacji p. Adama Frączka pt. „Ruch Odbudowy Polski w Łomży”, który ukazał się w „Kontaktach” nr 22 z dnia 2 czerwca 1996 r., niniejszym podaję do wiadomości. Po pierwsze: jedyną legalnie działającą jednostką organizacyjną ROP w Łomży (zgłoszoną i zarejestrowaną w Zarządzie Głównym ROP) jest ogniwo terenowe z siedzibą przy ul. Obrońców Łomży 13, tel. 160-591). Jest to źródło rzetelnych, udokumentowanych informacji o tej partii. Fakt ten był i jest znany autorowi publikacji. Po drugie: wypowiedź p. Adama Frączka stanowi jego własną, prywatną interpretację działalności Ruchu Odbudowy Polski, gdyż nie został on upoważniony przez żaden z organów ROP do prezentowania stanowiska tej partii w środkach masowego przekazu.

Kazimierz Ruda
przewodniczący Ogniwa ROP
w Łomży

W rubryce „Z prawa na lewo” bezpłatnie zamieszczamy materiały partii politycznych, organizacji związkowych i społecznych. Jedyny warunek: objętość nie może przekraczać półtorej strony znormalizowanego maszynopisu).

**HURTOWNIA
OPAŁU
MAREXIM**

Łomża
ul. Al. Piłsudskiego 48
(baza WZGS)
tel. 180-444 lub 188-623

Oferuje
po korzystnych cenach:

- węgiel gruby
- kostka
- orzech
- groszek
- koks gruby

Zapewniamy transport
– ZAPRASZAMY –

Fak. 300-0



TELMECH-TELKOM Sp. z o.o.

dysponująca powierzchnią 3000 m²

w centrum Zambrowa,

przystosowaną do wszelkiej działalności gospodarczej,

nawiąże współpracę.

Obiekt wyposażony jest w miejską wodę, kanalizację i c.o. oraz posiada instalację na wysoką moc energii elektrycznej.

Oferty należy składać:

tel./fax (0-22) 781-37-90, tel. (0-22) 781-36-07 i 781-36-08

Fak. 381-0



KONTAKTY

"SYSTEM" — sensacyjny, prod. USA. Reż.: Irwin Winkler. Wystę-
piją: Sandra Bullock, Jeremy Northam, Dennis Miller.

Kiedy na biurko Angeli Bennett trafia dyskietka z zakodowanym w komputerowej cyfrowym kluczem do największych tajemnic państwa, dziewczyna wybiera się na urlop. W Meksyku przeżywa romantyczną przygodę — pułapkę. Cudem ratuje życie. Bez paszportu wraca do Stanów Zjednoczonych, gdzie stwierdza, że nikt nie chce jej rozpoznać. Natomiast człowiek, który zlecił jej rozpracowanie wirusa komputerowego, zginął w dziwnych okolicznościach. Dziewczyna rozpaczliwie szuka pomocy w walce z komputerową mafią, dążącą do przejęcia władzy nad światem.

"GDZIE LEŻY PRAWDA?" — sensacyjno-psychologiczny, prod. USA. Reż.: William H. Milin. Występują: John Savage, Kim Cattrall, Malcolm McDowell.

Żona psychiatry Iana Lazarre'a zginęła w pewną letnią noc w wypadku samochodowym. Tak stwierdziła policja i zamknęła śledztwo. Lazarre nie wierzy.

"KOCHAM KŁOPOTY" — obyczajowo-sensacyjny, prod. USA. Reż.: Charles Shyer. Występują: Julia Roberts, Nick Nolte, Saul Rubinek, Robert Loggia.

Julia Roberts i Nick Nolte występują tu w rolach rywalizujących ze sobą reporterów, mających dwie wspólne namiętności: zdobywanie palenisk i szantażu i korupcji, odkrywają równocześnie łączące ich uczucie. Nie było dotąd romansu tak pełnego niebezpieczeństw.

"PUŁKOWNIK SZALYGIN CZEKA" — wojenny, prod. rosyjskiej. Reż.: Timur Zotojew, występują: B. Galgin, W. Pljut, S. Kagakow.

Oddział, działający na tyłach wroga, dostaje do wykonania ważne zadanie: radzieccy żołnierze muszą się przedrzeć przez linię frontu do sztabu. Czekają tam na nich pułkownik Szalugin. Cel misji jest ściśle tajny. Zna go jedynie dowódca oddziału i... Niemcy.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14; NOWOGROD, ul. 550-lecia 1.



W połowie drogi pomiędzy Ostrołęką a Łomżą leży Miastkowo. W centrum wsi stoi murowany kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej.

Na samym obrzeżu osady, po lewej stronie szosy wiodącej z Ostrołęki do Łomży, za rzeką Ruz, znajduje się osiedle Wielochów, nazwane na cześć bohatera ludowego Wielocha Mazura.

Według przekazów Kacper Grzegorz Jacek (bo takie nosił

imiona) był postacią historyczną. Służył u dziedzica Miastkowa, Lasockiego.

W drugiej połowie XVI wieku znalazł się w szeregach piechoty wybranieckiej, walczącej u boku króla Stefana Batorego przeciwko Moskwie.

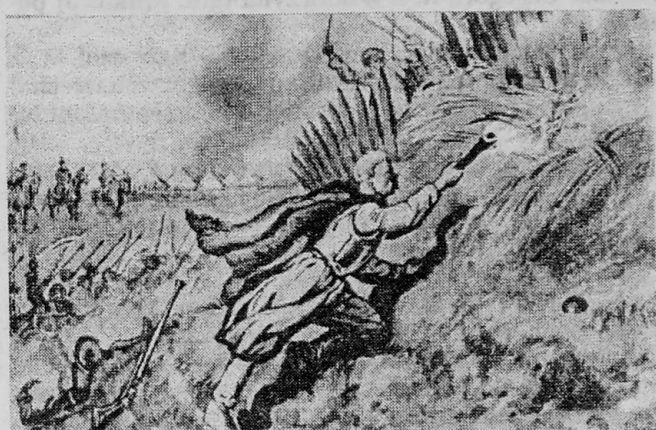
Podczas szturmów Wielkich Łuków z narażeniem życia szedł z pochodnią w rękę w kierunku bramy twierdzy. Gdy doszedł do celu podpalił parkan forteczny. Za ten czyn Batory nadał mu po noć nazwisko Wielochowski oraz tytuł szlachecki.

Bez przesady można stawiać Wielocha na równi z Bartoszem Głowackim. Był jednym z największych bohaterów ludowych

Ziemi Łomżyńskiej i Polski.

Na jednej z przedwojennych widokówek widnieje postać Wielocha, podkładającego ogień pod parkan forteczny.

JAN BOGUSKI



Dyplom z nutką

- Życie bez muzyki byłoby wielką pomyłką — wyznaje Kamil Konopko.
- Muzyka jest dla mnie wszystkim — mówi Ewa Grodzka.
- Jest czymś absolutnie najważniejszym — dorzuca Piotr Dąbrowski.
- Sprawia mi wiele przyjemności, jest ważna — uważa Joasia Pawelczyk.
- Uważam tak samo, jak moi koledzy: jest wszystkim — zapewnia Piotr Sulkowski.

Ewa, Joasia, Kamil, Piotr i drugi Piotr to piątka absolwentów Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Łomży. Gry na instrumentach i muzycznej teorii uczyli się przez dwanaście lat. Zaczynali w grupie szesnastoosobowej. Do dyplomu dotarła piątka, a właściwie tylko troje uczniów, gdyż Ewa Grodzka z Zambrowa dołączyła do klasy na trzecim roku, a Piotr Sulkowski realizował indywidualny tok nauczania i jednocześnie kontynuował piątą i szóstą klasę.

Utalentowani, pracowici i najwytrwalsi. Każdy z nich uczęszcza przecież jeszcze do szkoły średniej. Mówią o momentach zniechęcenia, przejściowego załamania, szczególnie w chwilach, gdy wyjątkowo spiętrzyły się zajęcia w obu szkołach. Godziny ćwiczeń. Klasówki, sprawdziany i koncerty oraz audycje. W maju matury i dyplomy muzyczne. Teraz są szczęśliwi.

Dwoje z tegorocznych absolwentów: Ewa Grodzka i Piotr Sulkowski wybierają się na Akademię Muzyczną. Widzą swoją przyszłość tylko z muzyką. Już są zdecydowani.

Joasia Pawelczyk chce studiować filologię polską i za rok wrócić do muzyki.

Kamil Konopko, który zaczął uczęszczać do szkoły muzycznej jako przedszkolak, kończy teraz trzecią klasę Liceum Ogólnokształcącego im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Łomży. Na studia muzyczne może pójść dopiero, gdy otrzyma świadectwo maturalne. Nie jest jeszcze do końca zdecydowany.

— Może anglistyka, może muzykologia. Zastanawiam się jeszcze — wyznaje.

W podobnej sytuacji jest Piotr Dąbrowski, uczeń Technikum Przemysłu Drzewnego w Łomży, który dopiero za rok będzie zdawał maturę i wówczas wybierze się na Akademię Muzyczną.

W czasie uroczystego rozdania dyplomów, po raz drugi w dziejach łomżyńskiej szkoły muzycznej, odbył się koncert absolwentów z Łomżyńską Orkiestrą Kameralną (pierwszy — dwanaście lat temu).

Zdaniem Tadeusza Chachaja, dyrektora Orkiestry, koncert dyplomantów może być genialny lub wypaść bardzo źle. Wszystko zależy od wytrzymałości psychicznej.

— Uczniowie osiągnęli poziom godny tej szkoły. Przykładowo: Kamil grał znakomicie. W miejscu skomplikowanym dla faktury pianistycznej i orkiestrowej, gdzie wystąpiło malutkie wahnięcie, wybrnął jak zawodowy pianista — ocenia dyrektor Chachaj.

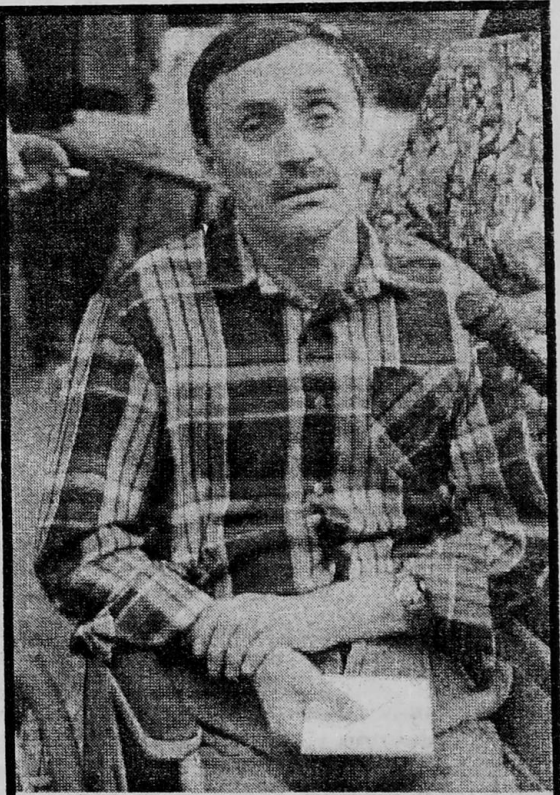
Pożegnanie dyplomantów jest bardzo uroczystą i wzruszającą chwilą dla nich samych, dla ich rodziców i najbliższych, a także dla dyrekcji, nauczycieli i innych pracowników szkoły muzycznej.

— Tu nie wystarcza samo interesowanie się muzyką. Musi być talent, ten szczególny błysk w oku i wielka pracowitość — mówi Zofia Jaśkowska, dyrektor PSM I i II stopnia.

Dyrektor zwraca uwagę na szczególny wysiłek młodzieży uczęszczającej do szkoły muzycznej: łomżyńskie dzieci muszą chodzić do dwóch szkół. Uczniowie mieszkający w dużych miastach od razu uczęszczają do podstawowej szkoły muzycznej lub liceum muzycznego. Mają zdecydowanie łatwiej. Nikt w Łomży nie stosuje taryf ulgowych dla uczniów drugiej szkoły.

— To wielki wysiłek. Tu nie można się podeprzeć kalkulatorem. Trzeba ćwiczyć. Dlatego szczególne słowa uznania i podziwu kierujemy do tych uczniów i ich rodziców — mówi dyrektor Zofia Jaśkowska.

Mimo wielkiego wysiłku dzieci łomżyńskiej szkoły godnie reprezentują swoje miasto na różnych ogólnopolskich konkursach i przeglądach. Trudno wymienić wszystkich, ale warto zwrócić uwagę choć na niektórych: Bartek Mocarski zajął piąte miejsce na Ogólnopolskim Konkursie Akordeonistów w Sanoku. Siostry Iza i Magda Murawskie grały na Ogólnopolskim Konkursie Pianistycznym w Koninie, dziesięć dni później Magda „wygrała” pierwsze miejsce na regionalnej olimpiadzie w Suwałkach. Maciuś Zeszut, uczeń pierwszej klasy młodzieżowej, na Ogólnopolskim Konkursie Instrumentów Dętych w Szczecinku zajął dziesiąte miejsce na 169 startujących uczniów. Jest się czym chwalić. Peczniej szkolna kronika. Gratulujemy zatem szkole tak wspaniałych muzycznych talen-



Powrót poety

„Wiele dróg moich rozwidliło się”

Tymi wersami zaczyna się najnowszy tomik wierszy Janusza Bernera „Okrucho”, wydany w pierwsze dni czerwca przez „Kontakty”. Z jeszcze „ciepłą” książką, po raz pierwszy od wielu lat, poeta spotkał się ze swymi czytelnikami w niezwykle, jak na wieczór autorski, scenarii pałacowego parku w Drozdowie.

„Poeta zmagą się ze słowem”.

To, oczywiście, uproszczenie, hasłowe ujęcie tego wszystkiego, co składa się na proces twórczy.

Janusz Berner od lat zmagą się dodatków z inną, równie oporną jak słowo, materią: ze słabością własnego ciała.

I „Okrucho”, i powrót poety z bezpośrednim kontaktem do czytelnika, są świadectwem potęgi człowieczego ducha.

WŁADYSŁAW TOCKI

(Już dziś zapraszamy na spotkanie autorskie Janusza Bernera w Łomży w ostatni tydzień czerwca. O szczegółach poinformujemy na bieżąco).



ROZBOJE

• W Grajewie na ul. Elckiej nieletni Krystian W., miejscowy, i jego kolega S., także z Grajewa, bijąc po twarzy i grożąc dalszym pobiciem nieletnim Adamowi B. i Kamilowi W., okradli ich z butów wartości 63 zł i pieniędzy w kwocie 20 zł.

• W Nurze Henryk M. z Łęgu Nurskiego (gm. Nur) w mieszkaniu napadł na Henryka K. Bijąc gospodarza po całym ciele doprowadził do bezbronności, a następnie ograbił ze 100 złotych. Napastnik został zatrzymany i aresztowany.

• W Kolnie na ul. Wojska Polskiego Sylwester Sz., miejscowy, z kolegą Ch. pobili Marcina G., także z Kolna. Kopiąc i uderzając kłamrą paska po całym ciele spowodowali u ofiary obrażenia ciała.

WYPADKI DROGOWE

• W Żebrach Kolonii (gm. Klukowo) kierujący peugeotem Mirosław K. z Kuczyna (gm. Klukowo), jadąc z nadmierną prędkością, stracił panowanie nad pojazdem, zjechał do przydrożnego rowu i uderzył w tablicę z nazwą miejscowości. Pasażer Grzegorz K. z Wiktorzyna (gm. Klukowo) poniósł śmierć na miejscu.

• W Bożejewie Starym (gm. Wizna) kierujący volvo Krzysztof M. z Łomży nie dostosował prędkości jazdy do warunków drogowych, zjechał na lewą stronę jezdni i uderzył w drzewo. Kierowca i pasażer Antoni M. doznali ciężkich obrażeń ciała.

• W Radziłowie na ul. Łomżyńskiej kierujący rowerem 9-letni Przemysław G., wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i zderzył się z fordem, którym kierował Józef T., miejscowy. Dziecko doznało ciężkich obrażeń ciała.

• W Romanach (gm. Stawiski) jadący motocyklem jawa bracia Krzysztof i Sławomir P. z Wilamowa (gm. Stawiski) z nie ustalonych przyczyn wyrócili się na jezdnię. Obaj doznali ciężkich obrażeń ciała.

• W Zarębach Kościelnych na skrzyżowaniu ulicy Rynek z ul. 11 Listopada kierujący fiatem 126p Daniel J., miejscowy, nie mający prawa jazdy, zderzył się z jadącym z przeciwnego kierunku 11-letnim rowerzystą Piotrem K., który doznał obrażeń ciała.

• W Zarębach Leśnych (gm. Zaręby Kościelne) kierujący fiatem 126p Stanisław K., miejscowy, potrącił nieletnią Aleksandrę G. ze Świerzy (gm. Szulborze), która nagle wbiegła na jezdnię; doznała obrażeń głowy.

• W Łomży na skrzyżowaniu ul. Sikorskiego i ul. Wojska Polskiego kierująca cinquantto Grażyna D., miejscowa, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu i zderzyła się z ładą, którą kierował Jan K., także z Łomży. Kobieta doznała obrażeń ciała. Mężczyzna odjechał z miejsca wypadku.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Zabelu (gm. Kolno) z ogrodzonego pastwiska przepadł wolec wartości około 1100 zł na szkodę Waldemara M.

• W Łętownicy Parceli (gm. Andrzejewo) z posesji zniknął ciągnik rolniczy Piotra P.

• Z działki leśnej w pobliżu wsi Kownatki (gm. Radziłów) pewien mieszkaniec Kramarzewa (gm. Radziłów) wyrąbał i ukraść 80 sosen wartości około 2000 zł na szkodę Antoniego G.

• W Zucielcu (gm. Trzcianne) z mieszkania Janiny K. zniknął telewizor i magnetowid. Straty około 4000 zł.

• W Zuzeli (gm. Nur) z 4 garaży przepadły 4 rowery, wiertarka elektryczna, 10 kaset magnetofonowych i 3 króliki. Złodzieje usiłovali także ukraść forda, uszkadzając blokadę kierownicy i obudowę kolumny. Straty około 2300 zł na szkodę Stanisława F., Waldemara S., Kazimierza B. i Marka G.

• W Łomży 2 Cyganki po wejściu do mieszkania Ireny O. wykorzystały nieuwagę gospodyni i ograbiły ją ze złotej biżuterii wartości około 2000 zł.

• W Łomży z mieszkania Barbary K. przepadła złota biżuteria, 2 zegarki, 500 dolarów i 500 zł. Straty 9000 zł.

• W Łomży 3 sprawców po włamaniu zamków w drzwiach weszło do kancelarii parafialnej. Spenetrowali pomieszczenia, a następnie usiłovali wyrwać sztabę zabezpieczającą drzwi do magazynu księgarni. Zbiegli spłoszeni przez księdza.

• W Grajewie z korytarza izby przyjęć szpitala zniknął wózek do przewożenia pacjentów. Starty 1000 zł.

• W Szczuczynie z budynku Szkoły Podstawowej ktoś ukraść 2 radio-magnetofony, kawę i herbatę. Straty około 950 zł.

• W Zambrowie z mieszkania Ludmiły Ch., przepadła złota biżuteria i 150 zł. Straty około 800 zł.

INNE

• W Rutkach Jatkach (gm. Rutki) w zabudowaniach Lucjana P. spłonęła obora i 2 stodoły z sianem, zbożem i maszynami rolniczymi. Straty 50 tys. zł. Przyczyną nieszczęścia było iskrzenie ciągnika podczas zwózki siana.

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe

„ŁFM” Spółka z o.o. w Łomży,

ul. Poznańska 90, tel. 183-421

Zatrudni:

— technologów drewna,

— stolarzy,

— elektromontera z grupą SEP

F-391



WSPÓŁZAWODNICTWO SZKOLNE

W Urzędzie Gminy Łomża odbyło się uroczyste podsumowanie współzawodnictwa sportowego szkół w roku szkolnym 1995/1996. W tym okresie Zarząd Gminny Szkolnego Związku Sportowego zorganizował dziesięć międzyszkolnych imprez w piłce nożnej, ręcznej, biegach przełajowych, lekkoatletyce i wielobojach. Najlepszą okazała się Szkoła Podstawowa w Konarzycach (dyrektor Danuta Leszczyńska, nauczyciel wychowania fizycznego Adam Wszeborowski) przed Szkołą Podstawową w Jarnutach (Grażyna Lusa, Stanisław Grodzki). Kolejne miejsca przypadły Szkołom Podstawowym w Czaplicach, Puchałach i Pniewie. Zwycięzcy otrzymali puchar ufundowany przez wójta gminy, a zdobywcę trzech pierwszych miejsc – także cenne nagrody w postaci sprzętu sportowego i dyplomy.

ZAPASY

W Lidzbarku Warmińskim odbyły się makroregionalne eliminacje do mistrzostw Polski kadetów w zapasach w stylu klasycznym. Jak poinformował trener sekcji zapasniczej grajewskiej WARMII, Marek Piwko, do finału, który odbędzie się w Kostrzynie zakwalifikowało się czterech zapasników: Marcin Żebrowski, Artur Rogacewicz, Grzegorz Szlejer i Konrad Paśkowski. W punktacji zespołowej najlepszą okazała się drużyna gospodarzy przed WARMIA Grajewo i LEGIA Warszawa.

Zapasnicy z Grajewa uczestniczyli także w mistrzostwach Białorusi, które odbyły się w Grodnie. Artur Rogacewicz był piątą, a Grzegorz Szlejer czwartą.

Zapasnicy grajewskiej WARMII bardzo dobrze spisali się również na Warszawskiej Olimpiadzie Młodzieży, plasując się na następujących pozycjach: Sergiusz Dereszewicz – III miejsce, Maciej Sokołowski – II, Michał Łaguna – I, Tomasz Łaguna – II, Robert Walczak – I i Grzegorz Malinowski – III. Drużynowo WARMIA zajęła drugie miejsce.

SZACHY

W otwartym międzynarodowym turnieju szachowym o puchar burmistrza Augustowa, zwyciężył Leszek Ostrowski z Hańczy Suwałki. Z reprezentantów Łomży najlepiej wypadł Maciej Jakubowski z klubu MARATON, który z dorobkiem 7 punktów, zajął 3-5 miejsce. W ostatniej decydującej rundzie pokonał finalistę M.P. Piotra Bobrasa z Białegostoku. Borys Alijew, trener klubu „DZIEWIĄTKA” i jego podopieczny Krzysztof Jakubowski ze Szkoły Podstawowej nr 9 w Łomży zajęli jedenaste i dwunaste miejsce (po 6 pkt.), a Piotr Szymalski z tej samej szkoły – 36 miejsce (4,5). W turnieju uczestniczyło 50 zawodników i zawodniczek z Polski, Litwy i Białorusi.

TENIS STOŁOWY

W Łomży rozegrany został turniej barażowy o utrzymanie się w II lidze mężczyzn. Pozostaną w niej drużyny SKTS Łomża i MARYMONT Warszawa.

KOSZYKÓWKA

Z okazji Dnia Dziecka i Dni Łomży na boiskach osiedlowych Spółdzielni Mieszkaniowej „Perspektywa” rozegrany został turniej koszykówki chłopców rocznika 1982 i młodszych. Najlepszą okazała się drużyna UKS „Łomżyczka 10” I przed UKS „Dziewiątką” I, SP 4, SP 3, UKS „Łomżyczka 10” II, UKS „Piątka” i UKS „Dziewiątką” II. Najlepszymi zawodnikami turnieju byli: Łukasz Różycki (UKS „Łomżyczka 10” I), Bogdan Król (UKS „Dziewiątką” I) i Piotr Cwikłowski (SP 4). Najlepsi zawodnicy z poszczególnych drużyn: Karol Gromada (UKS „10” I), Michał Bielicki (UKS „9” I), Mirosław Miaczkowski (SP 4), Michał Malinowski (SP 3), Paweł Budziszewski (UKS „10” II), Grzegorz Brzozowski (UKS „5”) i Marcin Niegowski (UKS „9” II). Organizatorami turnieju byli UKS „Dziewiątką”, SM „Perspektywa”, Urząd Miejski i Szkoła Podstawowa nr 9 w Łomży. Zawody sponsorowali: PZU S.A., „Filar” Foto MiniLab. Trzy pierwsze drużyny otrzymały puchary ufundowane przez prezesa „Perspektywy”, UKS „Dziewiątki” i dyrektora SP 9. Wszystkie zespoły dostały także dyplomy, a wyróżnieni zawodnicy – stroje i piłki koszykowe.

PIŁKA NOŻNA

UKS „Siódemka” mistrzem okręgu! W Łomży rozegrano finałowy mecz o mistrzostwo ŁOZPN uczniowskich klubów sportowych, w którym „Siódemka” Łomża pokonała UKS 21 Szczuczyn (trener Ireneusz Parpya) 5:1 (2:1) po bramkach Adriana Mateuszczyka (2), Jakuba Maćkowiaka, Wojciecha Tomaszewicza i Pawła Siekierskiego. Dla „ZRYWU” bramkę strzelił wyróżniający się na boisku Wojciech Łapiński. Na podkreślenie zasługuje do bra praca sędziego Waldemara Blusiewicza i świetnie przygotowane przez ŁKS boisko. Po meczu zwycięska ekipa trenera Henryka Rudnickiego otrzymała puchar, a wszyscy uczestnicy meczu upominki ufundowane przez łomżyńskie „Kontakty” (dzięki od ŁOZPN). W nagrodę „SIÓDEMKA” wyjedzie na dwutygodniowy obóz do Ciechanowa, podczas którego rozegra mecz z mistrzami pozostałych okręgów o mistrzostwo makroregionu.

W Białymstoku rozegrano pierwszy mecz barażowy pomiędzy mistrzem BOZPN a mistrzem ŁOZPN, którego stawką jest awans do ligi makroregionalnej juniorów młodszych. Zwyciężył Hetman 4:1. rewanż 16 czerwca w Grajewie.

V LIGA: OSTATNIA RUNDA

• **Kontakty – ZIEMOWIT Nowogród 1:6.** Bramki: Tomasz Brzózka, Grzegorz Grygier, Mariusz Niedźwiecki – 2 (ZIEMOWIT): Andrzej Modzelewski (KONTAKTY).

Na zakończenie sezonu KONTAKTY „dały plamę”, przegrywając wysoko i zastrzeżenie ZIEMOWITEM. Solowe i zbyt wolno wyprowadzane ataki nie były w stanie zaskoczyć dobrze ustawiającego się Sebastiana Szczechowiaka, bramkarza gości. Jedyny gol łomżań, to zasługa zdenerwowanego nieporadnością kolegów obrońcy Adama Brzozowskiego, który w strasiejszej szarży na bramkę i po przełamaniu kolejnych zapór z nog przeciwników, przystojnie wystawił piłkę Andrzejowi Modzelewskiemu. ZIEMOWIT pokazał, że jego wysoka lokata w tabeli nie jest dziełem przypadku. Szybkie, dynamiczne akcje ofensywne, dośrodkowania ze skrzydeł i strzały mogły się podobać. W pozbawionym słabych punktów zespole zwycięzcy grę robiła środkowa trójka: Maciej Macko, Piotr Firmuga i Jan Gromelski, zasilając szybko nogi napad celnymi piłkami.

• **FORTUNA Andrzejewo – UNIA Ciechanowiec 7:2.** Bramki: Marek Raciński, Michał Hilarczuk, Jarosław Jaworski, Radosław Kotowski, Tomasz Rzotkiewicz (FORTUNA): 0 strzelców UNII brak danych.

FORTUNA panowała niepodzielnie na boisku, a wynik świadczy o wszystkim. Gospodarze nie wykorzystali karnego.

• **SKRA Wizna – ORLETA Czyżew 2:2.** Bramki: Krzysztof Brajczewski, Artur Mateuszczak (SKRA): Ireneusz Kulesza, Krzysztof Milankiewicz (ORLETA).

O dużą niespodziankę postarała się SKRA, urywając punkt liderowi. A mogło być jeszcze lepiej, gdyby Krzysztof Brajczewski wykorzystał rzut karny. Mógł w ten sposób zapewnić sobie koronę króla strzelców, a tak wspólnie z Krzysztofem Milankiewiczem mają po 18 celnych trafień.

• **SPARTA Szepietowo – BIEBRZA Goniadz 1:0.** Bramki: Paweł Czajkowski (SPARTA).

SPARTA zakończyła mistrzostwa zwycięstwem, a bramkę zdobył dawno nie oglądany Paweł Czajkowski, jeden z najlepszych strzelców w poprzednich sezonach. Sam mecz miał równy przebieg.

• **ZNICZ Radziłów – VICTORIA Jedwabne 3:3.** Bramki: Wojciech Kowalski (2), Andrzej Tomaszewski (ZNICZ): Janusz Chrzanowski, Andrzej Ramotowski, Grzegorz Zapert (VICTORIA).

Wynik stanowi dużą niespodziankę i jest sukcesem VICTORII, która drugą połowę gry w dziesiątkę po usunięciu z boiska za czerwoną kartkę Krzysztofa Rybakiewicza. W ZNICHU zawiodła obrona.

Kończącą tabelę, już po weryfikacji przez Wydział Dyscypliny OZPN oraz tabelę najlepszych strzelców V ligi w rankingu o puchar „Kontaktów”, zamieścimy w następnym numerze.



ŁKS: TRZEBA WALCZYĆ DO KOŃCA

Gorąco zapowiadają się ostatnie spotkania dla piłkarzy ŁKS i ich kibiców. Jeszcze nie tak dawno wszystko wskazywało, że drużyna walczyć będzie o bardziej eksponowane miejsce niż to, które gwarantuje utrzymanie się w trzeciej lidze. Niestety, kilka pechowo straconych punktów, przy nowym systemie premiowania zwycięstw spowodowało, że ŁKS po raz kolejny musi bronić się przed degradacją.

Niedzielną potyczka z wiceliderem z Legionowa zakończyła się remisem. Trudno powiedzieć, jaki wpływ na postawę obu zespołów miała aura. W 37. minucie sędzia przerwał mecz, ponieważ nad stadionem rozpuściły się żywioły. Wlewny deszcz i burza uniemożliwiły kontynuowanie gry. Jeden z piorunów trafił w drzewo przy stadionowym ogrodzeniu. Po wznowieniu gry słońce zaświeciło ŁKS-owi i dwie minuty po przerwie Sławomir Głębocki zdobył prowadzenie, wykorzystując rzut karny. Dzięki ambitnej postawie gospodarze kontrolowali przebieg wydarzeń na boisku. Kiedy kibice doliczali swym pupilom trzy punkty, goście wyrównali. Zamiast zwycięstwa tylko remis.

Do końca rozgrywek pozostały dwa mecze. Trudno liczyć na punktową zdobycz w Warszawie. Rezerwy LEGII mogą być wzmocnione kilkoma zawodnikami z drużyny wicemistrza Polski. Prawdopodobnie o pozostaniu w lidze zdecyduje ostatnia kolejka. ŁKS na własnym stadionie gościł będzie, również grające się przed spadkiem, ORLETA Reszel. Niestety, zwycięstwo w tym meczu może nie uchronić łomżan przed najgorszym. Dużo zależeć będzie od losów drugoligowców HUTNIKA Warszawa i JAGIELLONII Białystok. Degradacja obu drużyn o klasę niżej może spowodować małe zamieszanie w warszawskiej grupie trzeciej ligi.

ŁKS - LEGIONOWIA 1:1 (0:0). Bramkę dla ŁKS strzelił w 47. minucie, z rzutu karnego, Sławomir Głębocki.

ŁKS: Wilczewski - Kamiński, Sasinowski, Śliwecki, Piwko, Puławski, Zwierciadłowski, Stanisławski, Rańczuch, (65 Wawrzyniak), Włodarski (75 Góralczyk), Głębocki, Remez. (TAD)



CIECHANOWIEC

Mimo deklaracji wsparcia organizacyjnego, a nawet kapitałowego, ze strony władz wojewódzkich, Krajowej Rady Spółdzielczości i BGŻ, nie może ruszyć proponowana przez samorząd giełda towarowa. Władze Ciechanowca ofiarowują tereny i lokale. Burmistrz Stanisław Kryński mówi, że w tej chwili brakuje już tylko ludzi, fachowych maklerów, którzy potrafiliby skoordynować interesy producentów rolnych z rejonu Ciechanowca z potrzebami odbiorców w różnych częściach kraju i za granicą. Chodzi przede wszystkim o wyeliminowanie przynajmniej części z łańcucha pośredników między rolnikiem a konsumentem. Giełda obsługiwałaby przede wszystkim dużych producentów z rejonu Ciechanowca, ale władze miasta liczą, że położenie w równych odległościach od przejść granicznych na Litwę, Białoruś i Ukrainę, może stać się czynnikiem jej szerszego rozwoju.

Niezwykłą mobilizacją wykazali się mieszkańcy Ciechanowca biorący udział, jako jedno z pięciu miast w kraju, w międzynarodowej imprezie Challenge Day (Dzień Współzawodnictwa). Za przeciwników mieli mieszkańców irlandzkiego miasta Kilcullan. Rywalizacja polegała na zorganizowaniu jak największej ilości imprez sportowo-rekreacyjnych i nakłonieniu do udziału w nich jak największej ilości mieszkańców. Samorząd Ciechanowca i miejscowy TKKF przygotowały zawody i zabawy w kilkunastu dyscyplinach sportowych (od biegów prze gry zespołowe po karate i rowery górskie), a udział wzięło w nich 4168 z 4492 mieszkańców, czyli 89,5 proc. Niestety, do poniedziałku nie dotarły do Polski wyniki z Kilcullan.

CZERWONY BÓR

W obecności rodziców, kolegów oraz przedstawicieli samorządu gminy i miasta Zambrów 144 żołnierzy z najnowszego poboru do Jednostki Wojsk Nadwiślańskich MSW złożyło przysięgę wojskową.

GRAJEWO

Z 90 groszy na złotówkę podrożał bilet komunikacji miejskiej od 1 czerwca.

Z niewielkim zainteresowaniem spotkała się wizyta w Grajewie lidera ruchu „Samoobrona” Andrzeja Leppera. W czasie spotkania z rolnikami poddał on krytyce przede wszystkim PSL, które nie odpowiedziało na propozycję współpracy przed wyborami parlamentarnymi.

Moc atrakcji mieli do wyboru uczestnicy imprez z okazji Dni Grajewa, które odbyły się w ubiegłym tygodniu. Miłośnicy sportu mogli spróbować sił w piłce nożnej, biegach, koszykówce i konkurencjach rekreacyjnych. Zwoleńnicy wydarzeń kulturalnych wzięli udział w koncertach m.in. orkiestr dętych i zespołów folklorystycznych oraz wystawach. Dla wielbicieli tańca odbyły się koncerty disco-polo i dyskoteki.

Nagrodę „Jakości i prestiżu” otrzymały Zakłady Płyt Wiórowych od hiszpańskiego wydawnictwa, poświęconego gospodarce „Actualitet”. Nagrodą jest m.in. promocja przedsiębiorstwa w publikacjach tej firmy (szerzej — str. 3).

MEŻENIN

Wyjątkowe fatum ciąży nad budową wspólnej oczyszczalni ścieków gminy Rutki i filii Spółdzielni Mleczarskiej z Zambrowa. Projekty budowy powstały przed wielu laty i już w momencie, gdy budowa miała ruszyć, okazało się, że nie odpowiadają obowiązującym obecnie normom. Dla inwestycji musi powstać nowa dokumentacja i projekty, a cała sprawa musi przesunąć się w bliżej nieokreśloną przyszłość.

ZAMBRÓW

Prokuratura Rejonowa skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko grupie młodych ludzi, którzy jesienią ubiegłego roku dokonali serii włamań do samochodów w Zambrowie i Czerwonym Borze. Siódmem sprawców, w tym sześciu uczniów szkół zawodowych i techników, w wieku 18-22 lat, kradła wyposażenie aut i znalezione w nich dokumenty. Główny oskarżony ma „na koncie” kradzież i sprzedaż samochodu. Na ławie oskarżonych towarzyszyć im będą paserzy i nabywca kradzionego wozu.

Przy współpracy Muzeum Wojska w Białymstoku i Urzędu Miejskiego wydana została książka Adama Dobrońskiego i Krzysztofa Filipowa „Strzelcy Kresowi z Zambrowa”, stanowiąca monografię 71 Pułku Piechoty, który stacjonował w mieście w latach 1926-1939.

Zambrowscy handlowcy skierowali do Urzędu Miejskiego petycję, w której przedstawiają przykłady przestępczych działań obco-krajowców na targowiskach. Sprawa została przekazana do zbadania Prokuraturze Rejonowej.

DOBRA „PERSPEKTYWA” DLA SPORTU

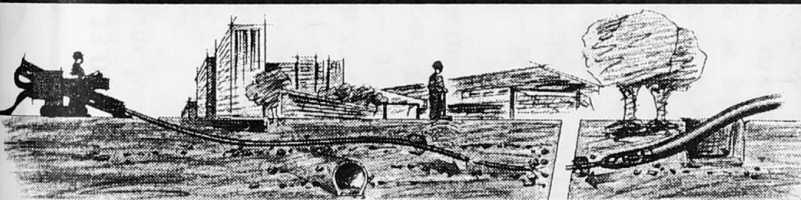
12 boisk do koszykówki i siatkówki o nawierzchni asfaltowej i betonowej wykonała w ciągu roku Spółdzielnia Mieszkaniowa „Perspektywa” w Łomży przy wszystkich większych skupiskach bloków. W tym roku planowane jest jeszcze jedno i duży kompleks sportowy (m.in. z boiskiem do piłki nożnej i kortem tenisowym) w pobliżu Szkoły Podstawowej nr 9. Większość obiektów sfinansowała sama Spółdzielnia, a w ostatnich partycypował także budżet miasta. Jednym z efektów stworzenia założeń warunków do uprawiania sportu jest zmniejszenie ilości napraw i remontów, spowodowanych huligańskimi wybrykami.

KONKURS NA 5 BILETÓW

Wszyscy biorący udział w błyskawicznym „Konkursie na 5 biletów” nadesłali prawidłowe odpowiedzi: Kasia Kowalska reprezentowała Polskę w tegorocznym konkursie Eurowizji.

Bilety na koncert Edyty Geppert wylosowali: Bogusława Bikowska, (Łomża), Irena Kacprzyńska (Łomża), Anna Księżyk-Chojnacka (Łomża), Agnieszka Remiszewska (Kolno) i Ewa Szymańska (Śniadowo).

Gratulujemy. Bilety, ufundowane przez Regionalny Ośrodek Kultury w Łomży, dotarły do naszych czytelników oczywiście przed koncertem, który odbył się w poniedziałek.



PRZEPYCHY • PRZEWIERTY

o średnicy do 130 mm
pod jezdniami, torowiskami

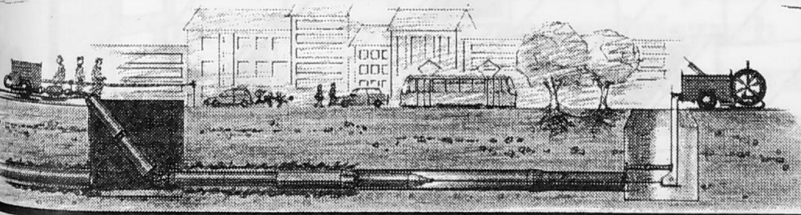
UKŁADANIE PRZEWODÓW

bez wykopów

USŁUGI „OSTRÓWKIEM”

PTH „Kurpiewski” Łomża

tel. (0-86) 18-44-56, (0-90) 28-51-73



„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lörinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęsna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny). Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.

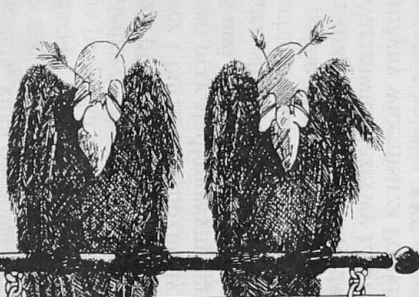
Wydawca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 42-36-27. Druk: SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56, tel. 329-174.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.





BANK „KAWAŁÓW”

Podczas zabawy Małgosia pyta Kasię:

— Wiesz, skąd się wzięłaś? Bo mój tatuś kupił bukiet czerwonych róż, jedna przemieniła się we mnie.

— A mój tatuś kupił lalkę — odpowiada Kasia — i którejś nocy lalka zmieniła się we mnie.

— A ty, Jasiu, skąd się wzięłaś? — pytają dziew-

czynki chłopca, który przysłuchiwał się ich rozmowie.

— Mój tatuś był biedny, nic nie mógł kupić i sam mnie zrobił.

— Dzisiaj opowiem wam, jak powstał pierwszy człowiek — mówi katechetka.

— Wolelibyśmy, żeby siostra opowiedziała, jak powstawał trzeci i czwarty.

— Co trzeba zrobić, żeby pójść do nieba? — pyta ksiądz na lekcji religii.

— Trzeba pomagać rodzicom — odpowiada Jaś.

— Trzeba być dobrym — mówi Zosia.

— Trzeba chodzić do kościoła — dodaje Staś.

— Przede wszystkim

trzeba umrzeć — kończy Andrzejek.

Trzy rekiny opowiadają sobie, co jadły na śniadanie.

— Trafił mi się Chińczyk — mówi pierwszy. — Nic nadzwyczajnego, sam ryż.

— Ja zjadłem Francuza. Też nic specjalnego: same żaby.

— A ja zjadłem Polaka — chwali się trzeci.

— Bujasz — nie wierzą rekiny.

— Mam chuchnąć?

— Dziś otwieram sklep. Potrzebuję współnika — mówi kolega do kolegi.

— Dobrze się składa — mówi tamten. — Właśnie szukam pracy.

— To bądź punktualnie

o 23.00. I nie zapomnij wziąć łom.

Grzeczny Piotruś dziękuje cici za prezenty.

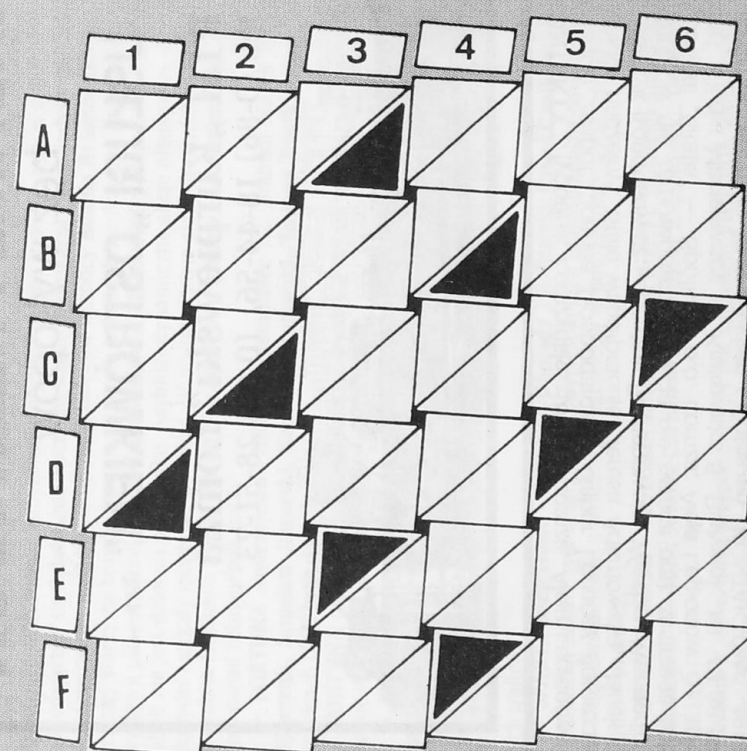
— Ależ dziecko — mówi wzruszona ciocia — nie ma za co dziękować.

— Ja też tak myślę — mówi Piotruś. — Ale mama mi kazała.

— Kiedy wreszcie przestaniesz grymasić — krzyczy żona na męża. — W poniedziałek chwaliłeś fasolę, we wtorek i środę też ci smakowała, aż nagle w piątek jęczysz, że nie możesz na nią patrzeć!

...

Dowcipy nadesłali: Wacław Wdziękoński z Modzeli Wypychów (upominek!) oraz Tadeusz Szyl z Ostrołęki i Anna Rydzik z Pizsa. A nasz konkurs trwa!



KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA

Poziomo: A) manna, pęczak — stolica Kolumbii, B) miesiąc postu u muzułmanów — tkanina jedwabna, C) jednostka mocy prądu — portiera, D) płaski drag metalowy — w Egipcie wzgórze kryjące ruiny, E) narzuta na tapczan — miejscowość nad Skawinką, F) słynny brazylijski klub sportowy — współczesny malarz chilijski (ur. 1912 r.).

Pionowo: 1) smętny pojazd — przyjmuje i wypłaca pieniądze, 2) kawał, spłacheć — wręga, 3) stan w USA — dodatek do przypraw, 4) kupon — ciemna w rogu, 5) kojarzy się z Sodomą — tulipan, róża, 6) miejsce akcji powieści „Przeminęło z wiatrem” — sala urzędowa z przepychem. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

SŁOWNIK POLITYCZNY

WYDMUSZKA — skorupka udająca jajko; w polityce kilku nadętych osobników, udających partię.

WYDOBYWCZY PRZEMYSŁ — nowa gałąź produkcyjna, której pracownicy wydobywają z różnych zakamarków od wiednie teczek i dokumenty.

WYDOLNOŚĆ — zdolność do normalnego funkcjonowania gardła i wątroby polityka.

WYDYMANIE — odwrócenie się do koalicjanta plecami po zbliżeniu.

WYELIMINOWANIE — oskarżenie o szpiegostwo. Jedyne skuteczne, bo oskarżenia o łapownictwo, niekompetencję, zwyrodnienie, złodziejstwo, pijaństwo nie robią w świecie polityki żadnego wrażenia.

WYGA — facet wiedzący, z jaką partią się zadać przed następnymi wyborami. W Łomży prymat dźwierz kandydat, swego czasu SD, potem PChD (było coś takiego!), teraz już czai się w UW.

